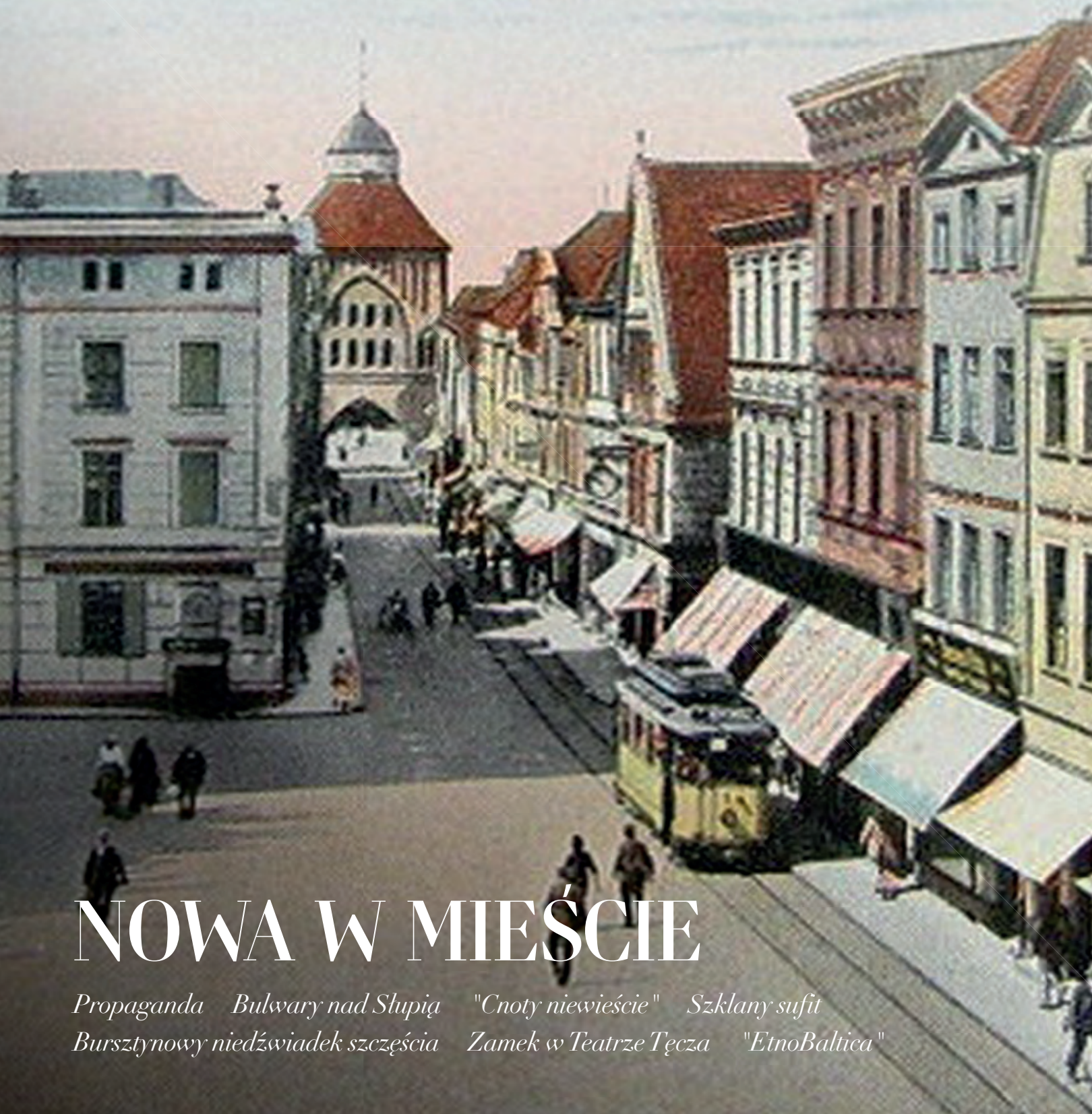


TRAMWAJ SŁUPSKI

MIESIĘCZNIK DLA ZIEMI SŁUPSKIEJ

Nr 08, maj 2022

ISSN: 2720-2194 / Cena: Bezpłatny



NOWA W MIEŚCIE

Propaganda Bulwary nad Słupią "Cnoty niewieście" Szklany sufit
Bursztynowy niedźwiadek szczęścia Zamek w Teatrze Tęcza "EtnoBaltica"



oficjalnym partnerem

odoo



Najszybciej rozwijającego się oprogramowania

CRM/ERP
na świecie!



www.soniqsoft.com



Rozkład Jazdy:

Kierunek Jazdy

Nowa w mieście	4-5
Propaganda	6-8
Prywatna kolejka Carla Westphala	10-11

Przystanek Wojska Polskiego

Bulwary nad Słupią	12-14
Wyprzedzanie czasem się opłaca	16-17
Skarb niesiony przez fale	20-21

Kierunek Kultura

O człowieku nadliczbowym... Zamek Franza Kafki	22-25
Etnobaltica - Ustka, Swołowo	28-31
Dźwięki ze Słupska	32-34
Nawet jeśli umrę w drodze - Naczelną poleca	36-37
Jesteśmy wszyscy niewysłuchani	38-39

Torebka jakby Damska

Cnoty niewieście - spełniająca się fantazja Czarnka	44-47
Szklany sufit	48-50
Skręcamy w... Prawo! - kontakty z dzieckiem	52-54
Tour de Konstytucja.pl	55

Przystanek Lasek Północny

Śląsk Cieszyński czeka na Ciebie cz. 2	56-61
--	-------

Kierunek Sport

Słupski sport - podnoszenie głowy	62-65
-----------------------------------	-------

ZAŁOGA TRAMWAJU:

DYSPOZYTOR: Wojciech Krawczyk

MOTORNICZY: Urszula Markowska, tel. 577 148 965

KONDUKTORZY: Małgorzata Perz, Adriana Hernik

DZIAŁ MARKETINGU: Piotr Czerwiński, tel. 602 571 638

DZIAŁ MARKETINGU: Małgorzata Czerwińska, tel. +48 732 799 999

PASAŻEROWIE: Katarzyna Wojciechowska, Piotr Kozłowski, Marianna Halcarz, Rafał Szymański, Danuta Sroka, Małgorzata Perz

ZAJEZDZIA:

ul. Jaracza 18A, 76-200 Słupsk
redakcja@tramwajsłupski.pl

BAZA:

Fundacja LOKALSI
43-400 Cieszyn, ul. Bielska 184

DRUKARNIA:

Drukarnia „KOLUMB”
41-506 Chorzów, ul. Kaliny 7

ŹRÓDŁO ZDJĘCIA OKŁADKI:

www.fotopolska.eu
opr. graficzne okładki Rafał Łęgowski



„Kierunek jazdy” - wstępniak, felietony • „Mijanka na Rynku” - tematy ważne • „Przystanek- Wojska Polskiego” - historia • „Przystanek - Nowobramska” - polityka i gospodarka • „Torebka jakby damska” - tematy różne • „Kierunek kultura” - kultura • „Kierunek sport” - sport • „Przystanek na żądanie” - reklamy i artykuły sponsorowane • Wydawca magazynu „Tramwaj Słupski” nie ponosi odpowiedzialności za treści reklam i art. sponsorowanych, a także za poglądy autorów zawarte w zamieszczonych tekstach. Reprodukacja oraz przedruk wyłącznie za zgodą wydawcy. Wszystkie materiały publikowane w niniejszym magazynie są własnością wydawcy i są chronione prawami autorskimi.



NOWA w MIEŚCIE

Czy nadal mogę się oceniać jako nowa w mieście, skoro przeprowadziłam się tutaj dokładnie rok temu? Nie wiem. Nie potrafię ocenić, kiedy przestaje się być nowym. Nie potrafię również zrozumieć nadal tego fenomenu nazywania, czy już jestem tutejsza, czy nadal obca.

Kto wyznacza nam granice, kto decyduje o tym, czy jesteś mile, czy też niezbyt mile widzianym nowym mieszkańcem? Nacjonalizm regionalny ma różne oblicza w zależności od miejsca. W jednym miejscu w ogóle go nie odczuwamy, a w innym dopada nas mrocznym spojrzeniem z ciemnych bram i podwórek kamienic. Przez 18 lat jako mieszkanka Śląska Cieszyńskiego czułam się obco i nigdy nie byłam u siebie. Nie dano mi, tak naprawdę odczuć, że należę do tej społeczności. Bo albo jesteś „tu stela” (stąd) od pokoleń, albo zawsze pozostaniesz obca. Ciekawe to jest zjawisko, choć bywa również męczące i uciążliwe.

Zagłębiając się w ten temat powinnam sięgnąć chyba do początku i pochodzenia. Podhale... tam się urodziłam i jakiś czas wychowywałam nawet. Nie mogę natomiast powiedzieć, że czuję się silnie związana z tym regionem. Mam wrażenie jednak, że to górale są bardziej związani ze mną. Odwiedzając bowiem rodzinne strony często mówią: „Tyś psecie nasa”. Ale ja taka ich, to w ogóle się nie czuję. Po drodze mieszkałam w Krakowie, Warszawie, a nawet Radomiu. Pobytom tym towarzyszył zawsze jakiś konkretny cel: szkoła, studia, praca. Czasowość sprawiała, że człowiek nawet nie myślał o tym, czy jest już lokalsmem, czy tylko przysłowiowym słoikiem. W dodatku młodość raczej takich dylematów w ogóle nie dostrzega, a na pewno nie odczuwa potrzeby zadawania tak trudnych pytań.

„Słupsk” za to, póki co, nie pyta, jak długo tu jestem, czy zostanę na dłużej, a może na stałe? Nie mówi mi

też, że jestem obca. Co nie oznacza, że czasem obco się nie czuję.

Jako nowa w mieście mam ten przywilej, że mogę poznać je z zupełnie innej perspektywy. Otwieram różne drzwi zaglądając czasem niepewnie, ale i bywa tak, że ośmielona wchodzę jak do siebie. Obserwuję reakcje ludzi, ich spojrzenia, bo to one decydują o tym, czy czuję się przyjęta jak swoja czy obca. I tak, bywając w teatrze Tęcza czuję się jak w domu. Wiem, gdzie stoi cukier do kawy, znam już prawie wszystkie zakamarki. Nikt nie dziwi się moją obecnością. Za to w pięknie odnowionym Teatrze Nowym bywam niezwykle rzadko. Onieśmielona ciemnym wnętrzem, sterylnością, zamkniętymi drzwiami, dostaję sygnał, że przyjaźni wielkiej, to raczej nie będzie. Podobnie z urzędami. Piękny i majestatyczny ratusz, który pachnie historią, owiewa mnie niestety chłodem za każdym razem gdy tam jestem. Dystans budują tam wielkie stoły. Posadzone przy nich, czuję się jak mała dziewczynka, którą ktoś zaraz skarci. O załatwianiu spraw urzędowych dzisiaj nie będę mówić, bo to jest temat, któremu trzeba poświęcić dużo więcej czasu. Za to starostwo powiatowe, choć architektonicznie nie tak majestatyczne, to atmosfera wewnątrz daje dużą akceptację i czuję się tam mile widziana. Lubię tam być. Jednak jeśli o urząd chodzi, to i tak najbardziej swojsko czuję się w Gminie Słupsk. Jakoś domowo tam i przyjaźnie. Przez ten rok odwiedziłam każdą gminę w powiecie. Ludzie jak wszędzie, są bardziej lub mniej mili. Na razie czuję się tam tylko gościem, ale może z czasem będą to dobrosąsiedzkie relacje...





PO CO W OGÓLE TO ROBIĘ I O TYM PISZĘ?

Bo miasto trzeba traktować nie tylko jako przestrzeń bardziej lub mniej dostosowaną do codziennych potrzeb. Nie oceniam miasta tylko pod względem dróg, miejsc parkingowych, ilości sklepów, czy jakości komunikacji miejskiej (choć słupska komunikacja miejska akurat jest bardzo pozytywnym zaskoczeniem). Ale miasto, to tkanka złożona dostarczająca różnych bodźców i to one decydują tak naprawdę, czy jest to miejsce do życia dobre czy raczej nie. Czy zachęci Cię do tego, byś pozostał na dłużej, czy potraktujesz je tylko jako kolejny przystanek na drodze.

Każde miejsce w którym do tej pory przyszło mi mieszkać, miało swój zapach i głos. Słupsk jest inny, nie przypisałam mu zapachu, choć głos miasta powoli zapisuje się już w moim pamiętniku. Hałas i gwar o różnych porach dnia układa się w powtarzającą melodię,

a śmiech mew gniazdujących na pobliskim bloku, staje się już powoli przyzwyczajeniem. Nie nasłuchuję ich i prawie nie zauważam.

Ale poznając miasto próbuję zrozumieć je głębiej. Dostrzec zależności, problemy i ograniczenia. Patrząc na nie zupełnie jako ktoś nowy przyglądam się kulturze, edukacji, służbom wszelkiego rodzaju, organizacjom pozarządowym, polityce lokalnej i relacjom sąsiedzkim. Każdego dnia plotka goni plotkę, kto z kim, gdzie i po co. Kto ma większy lub mniejszy biznes. Czasem mnie coś zdumiewa, czasem złości, a czasem bawi nawet. Rodzi się w mojej głowie wiele pytań, które z prostotą dziecka chciałabym zadać, by zrozumieć, by wyjaśnić budzące się wątpliwości.

Nowa w mieście zatem, czy może już nie? Bez względu na to będę pytać i poznawać miasto. Może kiedyś będę mogła powiedzieć... jestem ze Słupska. ■



Piotr Kozłowski

PROPAGANDA

Jesteś odporny na propagandę? Odpowiedz na jedno pytanie

Proszę sobie wyobrazić, że pewnego dnia włączając radio nie odbieramy Zetki, RMF`u, Radia Fama czy wielu innych komercyjnych stacji. Dostępne są tylko stacje radiofonii publicznej. W telewizji natomiast są tylko kanały TVP, nie ma Polsatu ani TVN`u. Mówi Wam coś taki scenariusz? Na wschód od nas dzieje się właśnie coś takiego i - jak się za chwilę okaże - jest to przerażające.

Z wielkim niedowierzaniem, ale i buntem oglądam rosyjski „Pierwyj Kanał”, który informuje o wydarzeniach z jakiejś alternatywnej rzeczywistości, w której to Rosjanie w imię wyższych celów prowadzą operację specjalną na Ukrainie. Zdjęcia filmowe z najbardziej zniszczonych ukraińskich miast są opisywane jako relacje ze zniszczeń dokonanych przez Ukraińców na ich własnym narodzie. To jednak jeszcze nic. Kilka dni temu obejrzałem „relację” z Mariupola, gdzie właśnie dzieci wracają do szkół podstawowych i z radością grają w piłkę na przyszkolnych tartanowych boiskach. W Mariupolu dzieci nie będą miały wakacji, ale będą z radością pilnie się uczyć. Zaraz... czy my mówimy o tym samym mieście, kompletnie zniszczonym, w którym nie ma ani jednego całego budynku? Otóż tak. To jest właśnie rosyjska propaganda w pełnym rozkwicie. Nikt nie pyta, kiedy ekipa reporterska była w Mariupolu. A, że zdjęcia mają już kilka lat, a sugeruje się, że to aktualna relacja? Spokojnie, nikt się nie dowie.



Zdjęcia Pierwyj Kanał

Wiarygodności przekazom propagandowym dodają dziennikarze, którzy przedstawiają odpowiednio spreparowaną wersję wydarzeń.

Jedna prawda, jedna Rosja

Dlaczego zwracam na to uwagę? Bo to właśnie rządowa telewizja jest w Rosji głównym źródłem informacji o świecie, tym najbliższym i tym dalszym. Jednak zaraz pojawia się pytanie, a co z internetem? Przecież można to zweryfikować! Otóż nie za bardzo, społeczeństwo rosyjskie w dużym stopniu pozbawione jest wolnego dostępu do internetu. To nie jest tak, jak u nas, że do Facebooka mogę się zalogować nawet na telewizorze. Większość portali spoza Rosji, które przekazują obiektywne informacje, jest po prostu zablokowana. W tym wielkim kraju informacje podawane przez media mają tylko jeden - określony na Kremlu – wydźwięk: operacja specjalna ochroni nas przed nazistami, którzy podczas świętej wojny ojczyźnianej już raz na nas napadli. Nie chcemy powtórki z historii. Nasi dzielni chłopcy na to nie pozwolą.

Gwałt i kradnij

Przyznam się, że gdybym nie żył tu, gdzie żyję, i oglądał tylko rosyjską telewizję, może nawet zacząłbym się nad tym zastanawiać. Dlaczego? Ponieważ skala propagandy i stopień zakłamania są tak wielkie, że w człowieku rodzi się pytanie: no przecież to, co pokazują, to realne zdjęcia i świadkowie wypowiadają się, że to wina Ukraińców, widać przecież zabitych ludzi i zbombardowane bloki mieszkalne.

Co więcej, w studio specjaliści analizują przesyłane do nich filmiki z telefonów komórkowych i wskazują, że to wszystko zrobili sami Ukraińcy. Leżące na ulicach ciała, w tym słynne już zdjęcie martwej kobiety w ciąży, to w rzeczywistości nie zabici, ale aktorzy. Specjaliści w studio telewizyjnym wskazują przecież na konkretne elementy zdjęć, które mają świadczyć o mistyfikacji.

Według rosyjskiej propagandy to aktorzy leżą na ulicach Buczy. W rzeczywistości to zabite przez Rosjan osoby.

Jak zatem ma zachować się człowiek, który nie ma dostępu do innych niezależnych mediów, skoro eksperci i znani dziennikarze mówią jednym tonem - to wszystko wina Ukraińców.



W takim świecie żyją teraz Rosjanie i co najbardziej przerażające, większość w to wierzy. Dlatego właśnie rosyjskie żony mówią swoim mężom, by gwałcili Ukrainki, aby te nie mogły mieć więcej dzieci, z kolei rosyjscy żołnierze dzwonią do swoich żon i pytają czy kuchienka mikrofalowa z ukraińskiego domu przyda się do ich daczki pod miastem. Po za tym zabrany skuter i telewizor już wysłali firmą kurierską.

Przerażająca moc kłamstwa

Przerażające jest to, że większość Rosjan wierzy i ślepo popiera swój rząd, który prowadzi takie działania. To jest kolejny wielki dramat tej wojny. Prawie 90 procent społeczeństwa w imię tej propagandy jest w stanie ruszyć na wojnę z Ukraińcami, a później także z Polską, bo to właśnie Polacy teraz najbardziej nie lubią i Ukraińców, i Rosjan jednocześnie.

Co jakiś czas systematycznie pokazywane są relacje filmowe sprzed bram polskich jednostek wojskowych, do których wchodzi poborowi. Przekaz jest jednoznaczny: w Polsce rozpoczyna się mobilizacja przed atakiem na Ukrainę i konfrontacją w wojskami rosyjskimi. Nie ma informacji, kiedy nakręcane były te filmy, zresztą to dla Rosjan nie jest istotne. Najważniejsze jest to, że niedobra kapitalistyczna Polska popierana przez USA najpierw zajmie zachodnią Ukrainę i stworzy własne państwo a następnie zacznie walczyć z wojskami rosyjskimi na Ukrainie.

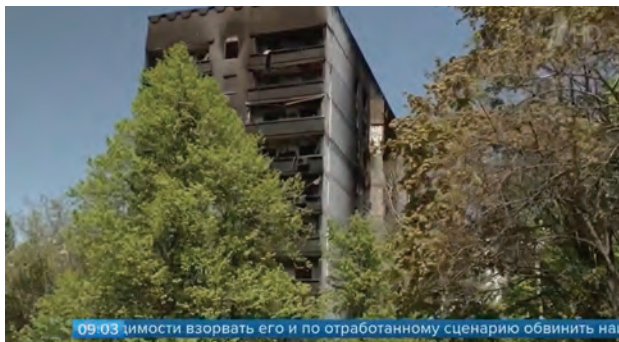
Co za bzdury? Tak, kompletne bzdury, jednak tym bredniom wierzy ponad 120 milionów ludzi w samej Rosji i nie wiadomo ile kolejnych milionów na świecie w państwach, które sympatyzują z tym reżimem.

Smutna powtórka z historii

Mimo naszego rozwoju cywilizacyjnego, trudno nie odnieść wrażenia, że w Rosji pod względem wolności słowa cofnięto się do najciemniejszych czasów komunizmu. Dramatem jest też fakt, że do wszechobecnej

cenzury i kłamstwa wykorzystuje się technologie, które w normalnym świecie mają zapewnić obiektywizm i swobodny przepływ informacji.

Zdjęcia zniszczonych domów zawsze opatrzone są komentarzem: „To zrobili swoim rodakom żołnierze ukraińscy”.



Za najmniejszą nawet krytykę działań wojsk rosyjskich można trafić na wiele lat do więzienia. To, co u nas wydaje się absurdem i bezsenssem, tam jest dniem codziennym. Pytanie, ile pokoleń (nie lat!) musi teraz minąć, aby ta spaczona wizja świata Rosjan nabrała w miarę obiektywnych kształtów.

Słupsk - Bucza

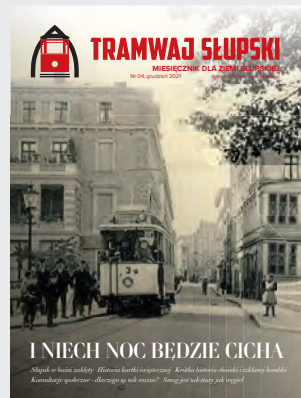
Pisząc ten artykuł wielokrotnie przypominały mi się relacje polskich regionalistów, którzy odtwarzali pierwsze dni po wkroczeniu Armii Czerwonej do wielu miast: pożary, gwałty, samobójstwa zdesperowanych kobiet, masowe grabieże. Jakże podobnie wyglądały relacje z Ukrainy między innymi z miejscowości Bucza, choć tam skala tragedii była przeogromna. Mimo upływu prawie 80-ciu lat modus operandi pozostaje bez zmian...

Moralno-kulturalna zagadka

Na koniec chcę zostawić Was z jeszcze jednym pytaniem, które celowo zadają teraz rosyjscy propagandyści. Na to pytanie każdy musi odpowiedzieć sobie sam, a odpowiedź, przyznając, nie jest prosta.

Pytanie: Jak oceniasz rosyjski naród, który wydał tak wielu znanych pisarzy i kompozytorów, którzy stworzyli ponadczasowe dzieła, perły ogólnoswiatowej kultury, będące natchnieniem dla wielu twórców. Czy naród, który wydaje tak szlachetne jednostki, może być zdolny do takich okrutnych rzeczy, które dzieją się w Ukrainie? Do następnego przeczytania.





„TRAMWAJ SŁUPSKI”

SZUKAJ W WYBRANYCH PUNKTACH

- ▶ **Nowy Teatr im. Witkacego** w Słupsku, ul. W. Lutosławskiego 2
- ▶ **Polska Filharmonia Sinfonia Baltica im. Wojciecha Kilara**, ul. Jana Pawła II 3
- ▶ **Teatr Tęcza**, ul. Ludwika Waryńskiego 2
- ▶ **Teatr Rondo**, ul. Mieczysława Niedziałkowskiego 5
- ▶ **Słupski Ośrodek Kultury**, ul. Stefana Banacha 17
- ▶ **Centrum Informacji Turystycznej** w Słupsku, ul. Stefana Starzyńskiego 8
- ▶ **Miejska Biblioteka Publiczna im. Marii Dąbrowskiej** w Słupsku, ul. Grodzka 3
- ▶ **Muzeum Biały Spichlerz** w Słupsku, ul. Szarych Szeregów 12
- ▶ **Cepelin Books**, plac Stary Rynek 7
- ▶ **Cafe Góra Lodowa**, ul. Nowobramska 2
- ▶ **Młyn Zamkowy** w Słupsku, ul. Dominikańska 5/9
- ▶ **Herbaciarnia w Spichlerzu**, rynek Rybacki 1
- ▶ **Ceramikarnia**, ul. Szkolna 4

Magazyn dostępny w Ustce, Klukach i Rowach.



Najnowszy numer

KONTAKT Z REDAKCJĄ: redakcja@tramwajslupski.pl, tel. 577 148 965,
Dział marketingu: tel. 732 799 999



PRYWATNA KOLEJKA CARLA WESTPHALA

O małej wąskotorówce na „piaskuli” przy ulicy Grunwaldzkiej większość z Czytelników zapewne słyszała. To jedna z kolejek ceglarnianych należących do dużego przedwojennego kompleksu zakładów Carla Westphala. A czy wiecie, że o wiele dłuższa kolejka przecinała ulicę Bałtycką i liczyła sobie kilka kilometrów?

Na ślad tej wąskotorowej „magistrali” natrafiłem studiując stare plany Słupska, trudno odnaleźć akurat tę wąskotorówkę, ponieważ jest naniesiona tylko na niektórych kartograficznych dokumentach.



Przebieg wąskotorówki Westphala. Po lewej widoczny jest także fragment kolejki z ulicy Grunwaldzkiej

Linia miała cztery stacyjki końcowe. Gówna znajdowała się na terenie największego z ceglarnianych zakładów Westphala, zlokalizowanego po prawej stronie ulicy Bałtyckiej, przed wiaduktem kolejowym. To właśnie do tego miejsca dostarczane były surowce. Tutaj też w pierwszym czasie funkcjonowania wąskotorówki zlokalizowana była stajnia dla koni pociągowych, które ciągnęły wagoniki. Charakterystyczny budynek stajenny stoi do dziś - na jego frontowej ścianie tuż poniżej linii dachu znajdują się charakterystyczne głowy zwierząt. Za tym właśnie budynkiem była główna stacyjka kolejki. W późniejszym czasie konie ze stajni zastąpiono niewielkimi parowozami, które zwiększyły szybkość dowozu piasku i gliny.

PIERWSZY TUNEL - UL. BORCHARDTA

Kolejka dwukrotnie przejeżdża tunelami pod normalnotorową linią Słupsk-Lębork. Pierwszy z tuneli prowadzi wprost na ulicę Borchardta, która częściowo biegnie po starym torowisku.

Kolejka jechała w stronę Ustki, by na wysokości dzisiejszego komisariat samochodowego skręcić na rozjeździe w prawo do wyrobiska, z którego pozyskiwano piasek. Jadąc dalej prosto składy dojeżdżały wzdłuż



Wjazd do tunelu od strony ul. Borcharta



Nad wąskotorówką przejeżdżały pociągi w kierunku Lęborka i Gdańska



Niestety wewnątrz tunelu wymaga niewielkiego oczyszczenia



Po stronie bazy PGK w dawnym torowisku znajduje się teraz niewielki kanał wodny

drogi na Ustkę aż do skrzyżowania z aleją Nad Rzeką, czyli alternatywnym dojazdem do Włynkówka.

DRUGI TUNEL - BAZA PGK

Linia w kierunku Ustki miała także rozwidlenie na zachód. Po przejechaniu pod nasypem składy wagonów mogły również skręcić w lewo. Za ulicą Bałtycką wagony po raz kolejny wjeżdżały w tunel pod nasypem kolejowym. Jest on zlokalizowany na wysokości powojennego wysypiska śmieci i prowadzi wprost na teren dzisiejszej bazy PGK przy ulicy Bałtyckiej. Na



Wjazd do tunelu od strony dawnego wysypiska śmieci.

mapach znajduje się tam suszarnia cegieł oraz wyrobisko, z którego pozyskiwano glinę.

Jak zatem widać wąskotorówka Wespala miała dość duże znaczenie zarówno przy dostarczaniu surowców do cegielni, jak i przy transporcie gotowych produktów, wśród których oprócz cegieł znajdowały się także dachówki, rury drenarsko-kanalizacyjne, płyty chodnikowe i stopnie schodowe.

A MOŻE JAKAŚ TABLICZKA?

Zdaję sobie sprawę, że dotarcie do różnych pozostałości po przedwojennym transporcie szynowym może być atrakcyjne tylko dla zagorzałych fanów kolejnictwa, ale może warto by posprzątać i postawić małą tabliczkę z informacją, w jakim celu zbudowano tunel pod torami przy zakręcie ulicy Borcharta, wszak tuż obok jest normalny przejazd. Mam bowiem wrażenie że czasem umykają nam elementy infrastruktury, które oprócz wartości historycznych, mogłyby być wykorzystane na przykład podczas gry miejskiej. Ale to już temat na inny materiał.

Co w kolejnym odcinku? Otóż o przesiadce z pociągu na samolot i to nie tylko przed wojną. Do następnego przeczytania....



BULWARY NAD SŁUPIĄ

„Każde miasto jest – pod względem morfologicznym - niepowtarzalną kompozycją różnych procesów w czasie i przestrzeni”

Elżbieta Szalewska,
„Podstawy kształtowania ładu przestrzennego”, Słupsk 2002

Wciąż rodzą się nowe plany w głowach twórczych mieszkańców Słupska, najlepsze z nich zostają wpisane w dokumenty projektowe, które potem analizują tłumy specjalistów, oceniają komisje w programach dotacyjnych, i tak powoli powstaje ustrukturyzowana świadoma całość. Projektując miasto należy przyrzeć się uważnie jego mieszkańcom, warunkom przyrodniczym, komunikacyjnym, gospodarczym, prawnym, itd. Jest mnóstwo czynników kształtujących przestrzenną formę miasta. W mojej ocenie, trzeba myśleć również o przyszłych pokoleniach, o ludziach których nigdy nie poznamy. To również jest ich miasto. W niniejszym artykule chcę Wam opowiedzieć o rewitalizacji, zmianach w przestrzeni miejskiej i o tym, jaki wpływ owe zmiany wywierają na nasze życie, ale też o budzeniu emocji w kontekście dbałości o wspólne miejsce.

Specjalistyczne zespoły projektowe przez lata tkwały nieprzypadkowy twórczy „chaos”, który powoli przestawał się w uporządkowany projekt związany z rewitalizacją Słupska. Przede wszystkim wzięto pod uwagę potrzeby społeczne, czasami prozaiczne, ale ważne z punktu widzenia mieszkańców danej dzielnicy czy określonej wspólnoty. Co należy uczynić, by w ściśle określonym przez urbanistów miejscu stanął budynek, a dojście do niego było wygodne dla mieszkańców? Lista potrzeb jest długa. Miejscowe plany zagospodarowania przestrzennego mają ogromne znaczenie przy dalszym (uzupełniającym) projektowaniu, niemniej należało zajrzeć na każde podwórko, odnaleźć miejsca niczyje, przyrzeć się infrastrukturze terenowej.

Autopsja zrobiła swoje. Rozwiązania związane z projektowaniem miasta pojawiły się w planistyce miejscowej, urzędnicy zajmujący się tematyką projektu rewitalizacji Słupska zapraszali mieszkańców do udziału w konsultacjach społecznych, pojawiały się głosy zachwytu i krytyki. Wszystko należało wziąć pod uwagę, zająć się każdą dzielnicą i budynkiem, dziką łąką czy poroziórkową przestrzenią do zagospodarowania. W mieszkańcach rodziły się określone emocje w chwili, gdy spoglądali na rodzące się efekty rewitalizacji bulwarów nad Słupią. Dzisiaj młodzież I Liceum Ogólnokształcącego przysiadła na przyrzecznych ławkach muzycznej kładki, słysząc śmiech i odgłosy dialogów.

Słupsk w zamyśle współczesnych projektantów miał być miastem otwartym na rzekę. Starano się – już na początku drogi – o zachowanie spójność w projektowaniu bulwarów, a mianowicie połączenia dwóch światów (historycznego i współczesnego) w jedną praktyczną całość. Wszak Słupsk ma genezę średniowieczną i od wieków odgrywał istotną rolę gospodarczą na Pomorzu. Kolejne pokolenia wносиły w miasto zmiany, również w kontekście urbanistycznym, przybywało mieszkańców, tworzone zakłady usługowe, potem pojawiły się nowe osiedla, fabryki (maszyn i narzędzi rolniczych, cukierków, obuwia, etc.), przecież ludzie muszą funkcjonować. Mowa jest o funkcjonalnym rozwoju miasta, przyjaznego i wygodnego do życia, pracy i rozrywki. Należy pamiętać, że współczesne determinanty rozwojowe przestrzeni miejskich mają wpływ na jego fizjonomię i morfologię.

MOJA DZIELNICA

Bez wątplenia każda dzielnica w mieście ma swoją tożsamość, jest miejscem naznaczonym historycznie, traktowanym jako przestrzeń społeczna, wspólnota. Niegdyś owa przestrzeń znajdowała się poza miastem (grodem otoczonym murem obronnym, a potem miastem bez obwarowań, itd.), była odrębną i autonomiczną całością: obszarem podmiejskim, wioską, pustkowiec do osuszenia czy konkretnej zabudowy. Przy czym należy mocno podkreślić fakt, że miasto rozwija się dzięki aktywności mieszkańców, decydują również czynniki środowiskowe i podstawy ich rozwoju, przeobrażenia myśli ludzkiej w konkretne działania. I tak jak przy bulwarach, przeobrażeniu uległy elementy środowiskowe, uporządkowano nabrzeże, obsadzono nową roślinnością tereny przyrzeczne, wcześniej wycięto część starych drzew. Nowe nasadzenia potrzebują czasu, w pełnym rozwoju ujrzą je przyszłe pokolenia słupszczyzan. Otrzymają je w testamentie społecznym.

Dobrze jest myśleć perspektywicznie, również z punktu dbałości o nasze środowisko przyrodnicze. Elżbieta Szalewska w swojej znakomitej publikacji pt. „Podstawy kształtowania ładu przestrzennego” wspomina o podłożu i rzeźbie terenu, co ma znaczenie przy zagospodarowywaniu określonej przestrzeni. Jest jeszcze klimat, który warunkuje życie roślin i istnienie zwierząt, a rzeka daje olbrzymie możliwości istnienia fauny i flory. Słupia jest główną rzeką Pomorza Środkowego, osiąga długość ok. 138 kilometrów. Wypływa z torfowisk na Pojezierzu Kaszubskim, a uchodzi do Bałtyku w Ustce. Ongiś nad jej brzegami przysiadły poprzednie pokolenia słupszczyzan, pojono w niej konie i prano bieliznę, była kąpieliskiem i dawała życie. Ochrona wody jest bardzo ważna z punktu widzenia każdego człowieka, choć częstokroć nie mamy wpływu na jej zanieczyszczenie zewnętrzne np. metalami ciężkimi. W ubiegłym roku pojawiło się dużo emocji w mieszkańcach podczas wycinki drzew nadwodnych przy brzegach Słupi. Wyglądało to przerażająco, niemniej – jak przekonują specjaliści – była to konieczność związana z przygotowaniem terenu pod nowe nasadzenia, również oczyszczenie samego nabrzeża ze złogów i zaśmieci. Posadzono wiele odmian kwiatów, pojawiły się krzewy i młode drzewka, teren jest uporządkowany i wygląda estetycznie. Pośród starych, pozostawionych drzew, ustawiono siedziska przyciągające wzrok nowoczesną formą,



Zdjęcia pochodzą z Bałtyckiej Biblioteki Cyfrowej

stoją ławki i kosze śmietnikowe. Park Chopina stał się miejscem otwartym, wcześniej panowała w nim wielka smuta, zaciemnienia i ścieżki ułożone wspak szarą kostką. Fryderyk był osamotniony. Dzisiaj to miejsce ma potencjał artystyczny i miejmy nadzieję, że popłynie stąd muzyka Fryderyka Chopina, zadźwięczą fortepiany nad Słupią. Festiwal Pianistyki Polskiej jeszcze nas zadziwi. Do parku można przejść również furką klasztorną - która powstała, po wielu staraniach - w murze średniowiecznym. Tam mogą zadziać się

PRZYSTANEK WOJSKA POLSKIEGO

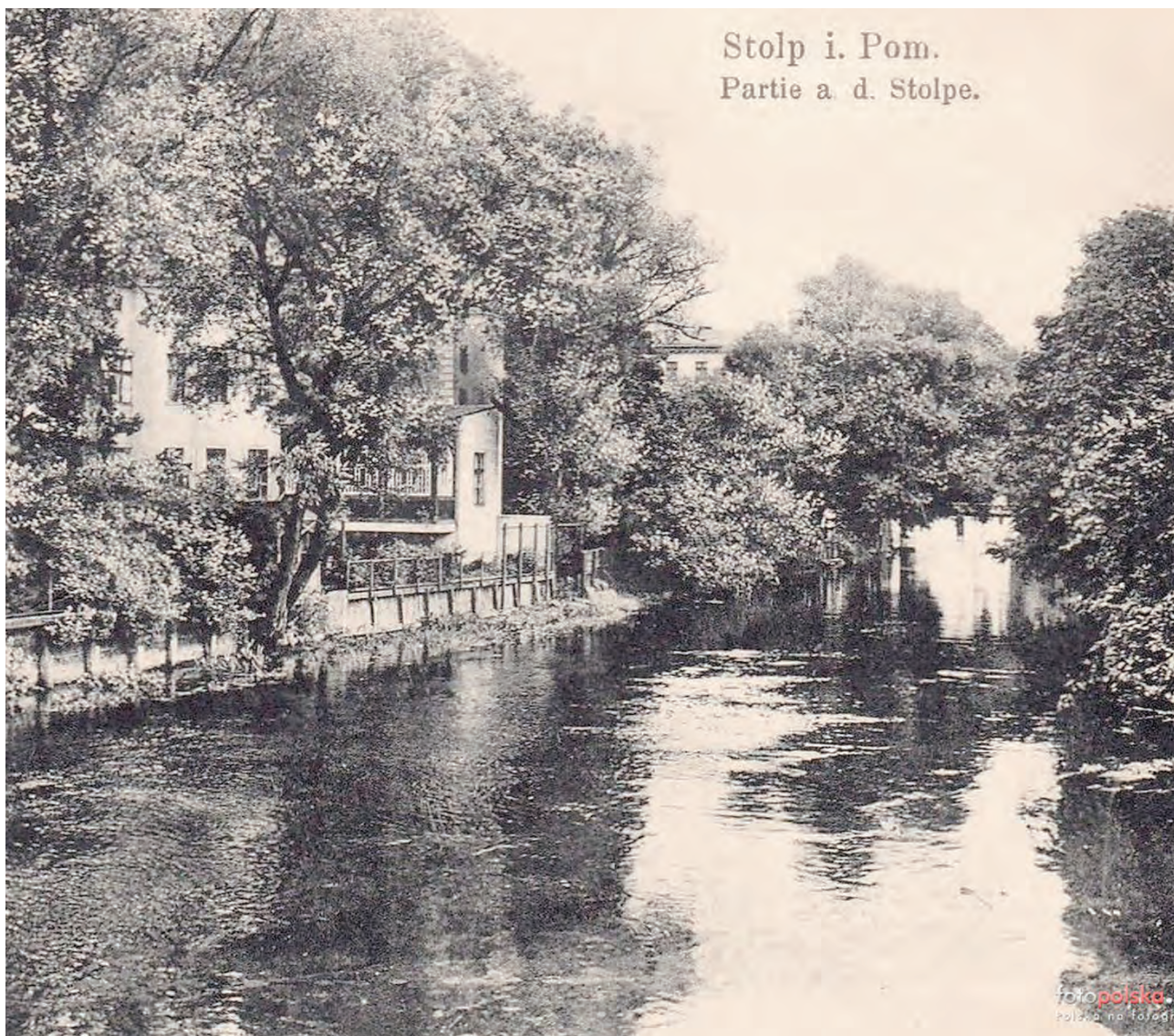
cuda muzyczne i baśniowe, wszak furta może mieć współczesne znaczenie mityczne. Brzegi rzeki łączą urokliwe kładki, które pozytywnie oddziałują na mieszkańców w kontekście komunikacyjnym. Jedną z nich, ta przy byłym kościele św. Mikołaja, w zamyśle projektowym była kładką muzyczną, która miała imitować scenę i przestrzeń dla widowni. Tam mogą odbywać się epokowe bale i ucztę wspanialsze od uczt dawnych książąt pomorskich. Jest jeszcze jedna przeurocza kładka, która prowadzi z Baszty Czarownicy wprost do Spichlerza Sztuki, w którym Witkacy oczekuje gości. Słupia ma szczęście, odbijają się w jej wodach historyczne gmachy, które falują w nurcie. Przed rewitalizacją bulwarów, nabrzeża i teren przy rzece były dziewicze, mieszkańcy spoglądali na zieleni z mostów i chodników, czasami wraz ze swoimi pupilami (pieskami), schodzili z trasy, by odpocząć w cieniu

bliżej nurtu. Dzisiaj mieszkańcy, również właściciele rezolutnych psiaków, mogą patrzeć na rzekę z futurystycznych ławeczek czy kładek pieszych.

Zmiana przestrzeni przyrodniczej w kulturową przy Słupi nie zmieniła biegu rzeki, ona nadal płynie i będzie płynąć, by mogły z jej źródeł korzystać przyszłe pokolenia słupszczyzan.

Miłego spaceru Drogi Czytelniku.

*Danuta Maria Sroka
starszy kustosz MBP w Słupsku
Pracownia Regionalna
d.sroka@mbp.słupsk.pl*



fotopolska.eu



Pracownia Ceramiczna CERAMIKARNIA
ul. Szkolna 4, 76-200 Słupsk
tel. 600 455 765



Janina Dylewska właścicielka Ceramikarni w Słupsku już od kilkunastu lat lepi ceramiczne miniatury zabytków miasta Słupsk.

Ceramiczne zabytki można obejrzeć w wieży słupskiego ratusza. Są tam prace, które powstały w ramach dwóch projektów.

„Ulepiony Słupsk” ceramiczne budowle zabytków miasta (Ratusz Miejski, Zamek Książąt Pomorskich, Młyn Zamkowy, Brama Młyńska, Spichlerz Richtera, Kościół św. Jacka, Baszta Czarownic) wystawa jest podsumowaniem projektu zrealizowanego ze środków finansowych przyznawanych w ramach Stypendium Prezydenta Miasta Słupsk w dziedzinie kultury w 2012 r.



„Mały Paryż” ceramiczne budowle Starego Rynku Miasta Słupsk z II połowy XIX wieku, 27 kamienic wraz z Ratuszem Miejskim. Prace powstały na podstawie zdjęć z książki Tomasza Urbaniaka „Słupsk Anno Domini 2011”.

Wszystkie gliniane miniatury są wykonane w skali 1:75.

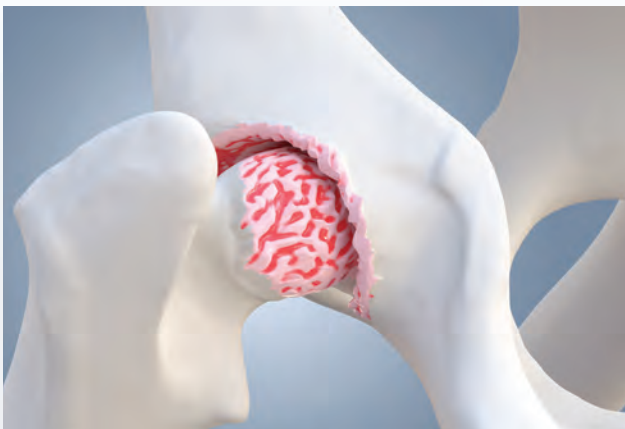


Janina od dwóch miesięcy pracuje nad nowym projektem. Powstają kamienice, które znajdowały się na ulicy Nowobramskiej. Ulepionych jest aktualnie siedem budynków. Łącznie na ulicy Nowobramskiej znajdowało się ich trzydzieści.

Kto wie, może kiedyś Janina ulepi całe Stare Miasto?



DOFINANSOWANIA
na rok 2022 dla
młodszych i starszych



URZĄD MIEJSKI
SŁUPSK

WYPRZEDZANIE czasem się opłaca!

Miasto Słupsk stawia na profilaktykę – zapobieganie chorobom, szeroko rozumianym problemom zdrowotnym. Profilaktyka jest naszą najlepszą bronią, ochroną i zarazem odpornością – tak w wymiarze indywidualnym jak i ogólnospołecznym. Dlatego, jako samorząd, oferujemy słupszczankom i słupszczanom możliwość korzystania z licznych, bezpłatnych badań profilaktycznych.

W ramach swojej działalności prowadzimy kilka programów ukierunkowanych na zapobieganie problemom ze zdrowiem. W roku ubiegłym realizowaliśmy m.in. akcję szczepień przeciwko wirusom brodawczaka ludzkiego (HPV) jak i działania zmierzające do wczesnego wykrywania raka skóry. Przeznaczaliśmy też środki finansowe na dofinansowanie zabiegów **in vitro** wspierając pary, które starają się o dziecko. Wiele z tych działań będzie miało miejsce także w tym roku. Warto kontaktować się z Wydziałem Zdrowia i Spraw Społecznych nr **tel. 59 84 88 371**, by sprawdzić, który program jest już dostępny.

Prowadzimy też opiekę okołoporodową, gdzie wsparcie znajdują kobiety w ciąży oraz młode mamy i ich dzieci. W ramach połączenia Szkoły Rodzenia oraz Poradni Laktacyjnej już w najbliższym czasie będzie można skorzystać z:

- kursów/ szkoleń/ warsztatów dla kobiet ciężarnych i ich partnerów/członków rodzin obejmujących zajęcia teoretyczne i praktyczne w Szkole Rodzenia, a także zajęć (wykładów/ warsztatów) w klubie rodziców i dzieci w wieku do 3 lat;
- konsultacji indywidualnych ze specjalistami programu.

Będziemy szeroko informować (m.in. na stronie www.slupsk.pl) o nr. telefonu i możliwości zapisywania na konkretne, tematyczne zajęcia.

Dzisiaj szerzej chcielibyśmy opowiedzieć o działaniach realizowanych dla młodych słupszczanek i słupszczan, i ich rodziców w ramach „Programu wczesnego

wykrywania **dysplazji stawów biodrowych** na lata 2022 – 2031” dedykowanego niemowlętom w wieku od 4 do 6 tygodnia życia.

Rodzice dzieci, które znajdują się właśnie w tej fazie rozwojowej, mogą zgłaszać się do Samodzielnego Publicznego Miejskiego Zakładu Opieki Zdrowotnej i korzystać z bezpłatnych badań dla ich dzieci. Badania trwają już od połowy kwietnia, jednak w każdym miesiącu można zapisywać się na wizyty – kluczowy warunek - posiadanie dokumentu potwierdzającego miejsce zamieszkania, którym jest Miasto Słupsk.

Badania prowadzone są w Poradni Preluksacyjnej w gabinecie nr 101 na parterze Przychodni Rejonowej przy ul. W. Łokietka 6 w Słupsku.

W celu umówienia wizyty należy zarejestrować się pod numerem telefonu 571 226 102

- od poniedziałku do czwartku w godz. 10:00 - 12:00 lub drogą elektroniczną

- poprzez formularz e-usługi rejestracja online na stronie www.spmzoz-slupsk.pl

Niemowlęta, które nie kwalifikują się do udziału w programie (np. z terenu powiatu i gmin ościennych) przyjmowane są na zasadach komercyjnych i mogą mieć wykonane badanie w naszej poradni odpłatnie. Koszt badania wynosi 140 zł.

Zachęcamy do korzystania z tych bezpłatnych (dla słupszczan) usług, gdyż wcześniej reagując możemy zabezpieczyć nasze zdrowie przed poważnymi konsekwencjami wad rozwojowych czy chorób. Nie wymaga to od nas szczególnego zaangażowania a pozwala spokojnie i zdrowo żyć ciesząc się szczęściem swoim i swoich bliskich.

KALENDARZ IMPREZ

CZERWIEC 2022

3-5.06.2022 **JUWELAND**
(piątek) godz. 17:00, rock | hip - hop | rap | pop | alternatywa

Park Kultury i Wypoczynku, Słupsk, ul. Rybacka 8

To międzyuczelniany festiwal z założeniem cyklicznej corocznej organizacji. w trakcie festiwalu prezentowane są przedstawienia środowisk naukowych i prospołecznych rozpoznawalnych na arenie nie tylko polskiej oraz młodych ludzi. pierwszy człon nazwy nawiązuje do juwenaliów, czyli dni kultury studenckiej. przyrostek „land” nawiązuje do ostoi, miejsca unitarnego w stosunku do ówczesnych szeroko rozumianych problemów.

3 CZERWCA

Lordofon | Young Multi | Oliwka Brazil | Otsochodzi | Smolasty

4 CZERWCA

Happysad | Krzysztof Cugowski z Zespołem Mistrzów | KULT

5 CZERWCA

Bruklin | Nocny Kochanek | Łydka Grubasa | Organek

5.06.2022 (niedziela) godz. 19:00
Nowy Teatr im. Witkacego w Słupsku [5] Słupsk, Jana Pawła II 3
„Wykrywacz kłamstw” Reżyseria: Dominik Nowak
Premiera 25 maja 2019 r. Mała Scena - Nowy Teatr w Słupsku

„Wykrywacz kłamstw” to przewrotna komedia małżeńska, w której okazuje się, że zarówno kłamstwo, jak i chęć odkrycia prawdy mogą prowadzić do zguby. W szarym, poradzieckim mieszkaniu żyje małżeństwo w średnio zaawansowanym wieku - notorycznie przepijający wszystkie pieniądze Borys oraz histeryczna Nadia. Wszystko się zmienia, kiedy do akcji wkracza Hipnotyzer mający

dowiedzieć się, gdzie gospodarz domu ukrył pieniądze. Brawurowe zwroty akcji i wybuchowa mieszanka temperamentów doprowadzają do zabawnej konkluzji, że być może warto jednak czasami budować życie na fundamencie iluzji... Sztuka Wasilija Sigariewa jest świetną pozycją repertuarową dla widzów, którzy cenią absurdalny humor, dynamikę i językową ekspresję. „Wykrywacz kłamstw” to klasyczna komedia, rozrywka na najwyższym poziomie.

15.06.2022
(środa) godz. 20:00

KONCERT ALICE COOPER

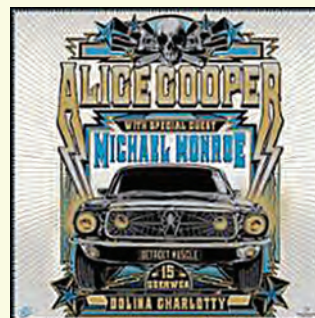
Dolina Charlotty Resort & Spa [6] Strzelinko, ul. Strzelinko 14

18:00 - otwarcie bram

20:00 - start koncertu

Podane godziny mogą ulec zmianie.

ALICE COOPER po prawie 10 latach powróci do magicznej, położonej nieopodal słupska doliny charlotty, w ramach światowej trasy promującej swój ostatni album - „detroit stories”! Jedyny koncert w polsce odbędzie się 15 czerwca 2022 roku, a gościem specjalnym wydarzenia będzie występ michaela monroe, wokalisty oraz jednego z założycieli glam/metalowych hanoi rocks!



kiwiportal.pl



warsztaty rodzinne

ETNO PLECIUGI

wykonaj swój kosz i napętnij go wiedzą!

21 maja 2022 r. (sobota) godz. 11:00
Muzeum Pomorza Środkowego w Słupsku
Młyn Zamkowy

Spotkanie poprowadzą
Czesław Hinc – twórca ludowy
Magdalena Lesiecka – etnolożka

Wstęp wolny

Zapisy pod numerem telefonu
795 100 274

Warsztaty towarzyszą wystawie czasowej
„Wpleciony Świat Kaszuby.
Jubileusz 55-lecia pracy twórczej Czesława Hince”





SKARB NIESIONY PRZEZ FALE

Bursztyn to skarb, który wydały na świat drzewa. Nie jest on bowiem niczym innym tylko żywicą, poddaną obróbce czasu, nie krótszego niż 40 milionów lat. Ludziom z kolei znana jest dopiero od kilkudziesięciu wieków, czyli od tak zwanego mezolitu. Bursztyn nie był wtedy dla nas świecidełkiem lub dekoracją, ale potężnym magicznym przedmiotem.

Tworzono z niego amulety, najwcześniej o kształcie różnych zwierząt, takich jak koń, dzik, ryba lub niedźwiedź. Dany talizman zwierzęcia chronił posiadacza przed swoim żywym odpowiednikiem oraz pomagał mu w polowaniu na niego. I tak, prawdopodobnie figurka dzika oznaczała, że właściciel był przed dzikami bezpieczny, a złapanie ich przychodziło mu z łatwością. Później dopiero posążki nabrały innych form, nawet ludzkich. Znajdywano je w wielu grobach – co świadczy o tym, że chroniły nie tylko myśliwych, ale także i zmarłych. W tamtym czasie wyrabiano z nich także biżuterię, ale tą znaczącą rolę była magia. Gdy wiara w nią zniknęła, bursztyn stał się ważny jako biżuteria, dekoracja, element kolekcji albo lekarstwo.

Jedną z takich magicznych figurek – niedźwiedzia, szczycą się również tereny obecnego Słupska, a konkretniej bursztynowym niedźwiadkiem szczęścia, mogącym mieć nawet ponad 3,5 tys. lat (dokładne datowanie nie jest znane). Miś został odnaleziony w 1887 r. podczas kopania torfu. Jest to niewielka postać licząca około 10 cm długości, ponoć przynosząca mieszkańcom miasta szczęście i miłe zdarzenia. Została przekazana Pomorskiemu Towarzystwu Historii i Starożytności w Szczecinie, a następnie w 1928 r. do miejscowego Pommersches Landesmuseum. Wędrówka misia jeszcze się wtedy nie skończyła, w wyniku zawieruchy II wojny światowej został przetransportowany do NRD i stanowiąc eksponat muzeum w Stralsundzie. Dopiero w latach 70 dyrektor Muzeum Narodowego w Szczecinie, Władysław Filipowiak, zaczął starania o odzyskanie jej, co osiągnięto w 2009 r.

W Słupsku natomiast, jeszcze w Heimatmuseum, oglądano jego replikę, a dziś chętni mogą to zrobić w miejskim ratuszu. Do września pojawiła się jednak okazja, aby zobaczyć tego oryginalnego, prawdziwego misia na nowej wystawie Muzeum Pomorza Środkowego w Słupsku, dzięki uprzejmości dyrektora Muzeum Narodowego w Szczecinie – pana Lecha Karwowskiego. Nie jest to zresztą jedyny ciekawy eksponat – na

otwartej od 15 maja ekspozycji. Zwiedzający mogą obejrzeć skarby ze Szczecina, Ustki, Słupska, a przede wszystkim Działu Bursztynu PAN Muzeum Ziemi w Warszawie oraz pamiątki i dzieła bursztynowe z pracowni pana Narcyza Kalskiego – słupskiego bursztynnika. Będzie można dzięki nim zrozumieć, jaką rolę bursztyn pełnił w życiu człowieka na przestrzeni dziejów, poczynając od neolitu po czasy współczesne, zobaczyć, jak powstawał, jak go wykorzystywano, poznać żywice świata, sposoby spożytkowania bursztynu w medycynie oraz zaznajomić się z jego imitacjami. Ponadto szczególnie warto spojrzeć na ukazane życie zatopione w bursztynie – wielowiekowe kapsuły czasu w postaci elementów świata zwierząt i roślin ujętych przez żywicę. Także najmłodsi nie zanudzą się – zostały przygotowane specjalne stanowiska, na których ten sławny skarb będą samodzielnie wykopywać i badać.

Wystawa przygotowana została przez Dział Bursztynu PAN Muzeum Ziemi w Warszawie. Kuratorami wystawy są Michał Kazubski, Katarzyna Kwiatkowska i Alicja Pielńska z PAN Muzeum Ziemi w Warszawie. Organizatorkami wystawy są Joanna Rutkowska i Malwina Świtaj z Muzeum Pomorza Środkowego w Słupsku.

Ekspozycję można zwiedzać do 18 września 2022 r.

Nikola Dąbrowska

Źródła:

<https://magazynkaszuby.pl/atraccje/slupsk-bursztynowy-niedzwiadek-amulet-lowcy-niedzwiedzi/>
<https://www.zwiadowcahistorii.pl/niesamowity-bursztynowy-slupski-niedzwiadek-szczescia-pochodzi-z-epoki-neolitu/>
 Serwis Prasowy
 Sobocka, Bursztyn Bałtycki w kulturze, w: Bursztyn Bałtycki – skarb zatoki Gdańskiej, R. Szadziewski, R. Pytlos, J. Szwedo (red.), Gdańsk 2018 r.

15 MAJA – 18 WRZEŚNIA 2022

ŚWIAT BURSZTYNU

MUZEUM POMORZA ŚRODKOWEGO W SŁUPSKU
ZAMEK KSIĄŻĄT POMORSKICH

WYSTAWA ZE ZBIORÓW:
PAN MUZEUM ZIEMI W WARSZAWIE
MUZEUM NARODOWE W SZCZECINIE
MUZEUM BURSZTYNU W USTCE
GALERIA BURSZTYNOWA W SŁUPSKU
MUZEUM POMORZA ŚRODKOWEGO W SŁUPSKU



MUZEUM *Ustka*
BURSZTYNU





Państwowy Teatr Lalki Tęcza
ul. Waryńskiego 2
76-200 Słupsk

www.teatrlalkitecza.pl

SEKRETARIAT:
tel. 59 842 39 35
theatertecza@gmail.com

O człowieku nadliczbowym i niepotrzebnym, czyli ZAMEK – Franza Kafki w Teatrze Lalki Tęcza

Teatr Lalki Tęcza rozpoczął wiosnę zupełnie nową propozycją skierowaną do dorosłego widza. „Zamek” Franza Kafki w reżyserii Michała Tramera zaskakuje formą i niebanalnym pomysłem. To jeden z tych spektakli, które otwierają przed widzami nieograniczone pole interpretacji, dzięki ukrytym warstwom znaczeń. Mierzenie się jednak z tym dziełem to wielkie wyzwanie. Jak poradzili sobie z nim słupscy aktorzy?

Główny wątek powieści jest pozornie bardzo prosty: oto geometra K. przyjeżdża do bliżej nieznanego wioski. Musi dostać się do położonego niedaleko zamku, by otrzymać pozwolenie na zamieszkanie i pracę. Próbuje się tego dowiedzieć od mieszkańców i w tym momencie przekonuje się, że znalazł się w jakiejś absurdalnej sytuacji. Mieszkańcy wydają się zaskoczeni jego przyjazdem, chociaż wiedzieli, że przybędzie. Posady do objęcia nie ma, a przecież K. został zatrudniony. Dokument stwierdzający ten fakt jednocześnie mu zaprzecza. Pozwolenie z zamku jest konieczne, ale do zamku wejść nie można. Strzeże go tajemniczy osobnik o nazwisku Klamm i cała rzesza urzędników. Wszelkie próby dotarcia do zamku kończą się fiaskiem. Co więcej, Klamm uzmysławia bohaterowi, że K. nie jest ani z zamku, ani z wioski, jest po prostu Niczym. Po chwili dodaje, że jest

jednak kimś. Przydzieleni z zamku Pomocnicy pełnią jakąś dziwną funkcję, czuwają nad K. w dzień i w nocy, nie spuszczać go z oka ani na chwilę. Fabuła, opisowość, psychologia postaci i wszystkie inne elementy tradycyjnej powieści zostały odrzucone. Wkraczamy w świat, w którym absurd staje się codziennością. Jest jak koszmar, surrealistyczny sen. Wszelkie zasady prawdopodobieństwa przestają obowiązywać. Bohater próbuje bezskutecznie ów absurd zwalczyć, posługując się żelaznymi zasadami logiki. Chce być sumienny, wykonać to, co do niego należy, ale rzeczywistość wymyka się spod kontroli. Jego zmagania z niedostępnym zamkiem są z góry skazane na klęskę. Z im większą determinacją będzie próbował osiągnąć swój cel, tym dotkliwiej doświadczy grozy absurdu i poczucia osamotnienia. Z biegiem czasu utraci również wszystko to, co wcześniej wydawało



Zdjęcia Magda Tramer



mu się oczywiście: wolność, przestrzeń do życia, prywatność, miłość...

Cały spektakl to tajemnica, to rodzaj paraboli, czyli historii, w której fabuła nie jest istotna sama przez się, ale jako ilustracja ogólnych prawideł kierujących światem, a przede wszystkim ludzkim losem. Właściwe rozumienie paraboli polega na tym, że trzeba porzucić rzeczywistość znaczeń dosłownych i przejść od tego, co namacalne, do sensu ukrytego i niejasnego. Parabola wymaga współpracy i wysiłku włożonego przez widza, który musi dokonać trudu zrozumienia i odczytania sensu tego przedstawienia.

W słupskiej adaptacji powieści Kafki można doszukiwać się aluzji do współczesnej Polski. Ale bardziej zwraca uwagę intrygujący świat spektaklu. Skromna, ale wymowna i sugestywna scenografia jest świetnym tłem dla aktorskich popisów. Jednak w tym spektaklu to lalki robią największe wrażenie. To one są bohaterami tego przedstawienia. Opowiadają historię swojej wioski własnym wyglądem. Ziemista cera, szare stroje podkreślają jeszcze bardziej ich nie istnienie, nie decydowanie o swoim losie. Na wielkie brawa zasługują w tym miejscu właśnie autorzy tych lalek. Pracownia Teatru Lalki Tęcza nie po raz pierwszy pokazała wielki artyzm i kreatywność.

Mimo wszystkich zalet spektakl momentami mocno się dłuży. Miałam wrażenie, że jakże rozbudowany tekst nieco ciąży głównemu bohaterowi. Ivo Bochat wcielający się w geometrę jakby się gubił, osłabiając budowane napięcie. Czasem widz musi dobrze się skupić, by nie znudzić się już w pierwszej połowie. Michał Tramer niewątpliwie postawił przed aktorami trudne zadanie i nie wszyscy zdołali je udźwignąć. Czasem chcąc przyspieszyć akcję wchodzili sobie w niedokończoną jeszcze kwestię, co sprawiało, że tworzył się niezrozumiały chaos. Nie do końca przekonuje mnie również pomysł na pomocników geometry, którzy czasem wchodząc w widownię robią zamieszanie zakłócając, to co dzieje się na scenie. Na uznanie z pewnością zasługuje Izabela Nadobna-Polanek wcielająca się aż w cztery role (Oberżysta, Wójt, Pomocnik, Bürgel). Z rolami całkiem dobrze poradził sobie również Maciej Girełowski i Alicja Gierłowska. Brawa za aranżacje muzyczne należą się Tomaszowi Giczewskiemu.

Spektakl polecam obejrzeć. Z pewnością nie będzie to czas stracony. Być może podobnie jak mnie zmobilizuje do rozważań o otaczającej nas rzeczywistości. To przede wszystkim refleksja nad człowiekiem „nadliczbowym, niepotrzebnym, nikogo nieobchodzącym i przychodzącym nie wiadomo skąd.” Spektakl w obecnej sytuacji jest wyjątkowo aktualny.

Urszula Markowska



TEATR **TECZA** LALKI
SZUPEK



ZBIGNIEW
WOJCIECHOWSKI
**KTÓRA
GODZINA?!**

tezysetia • MAŁGORZATA
KAMIŃSKA • SOB CZYK
→ scenografia • JAN ZIELIŃSKI
muzyka • JOLANTA
SZCZERBA • STAWAR
plastyka ruchu •
JAROSŁAW ZIMOWSKI
asystent reżysera •
MICHAŁ MILCZAREK



UDZIAŁ BIORA
WIEŚAWA
CIBOROWSKA •
DANUTA
GORDON-ROSANOWSKA • ERYKA
GRYNAGIEL • KRYSZYNA LACHO-
WSKA • MICHAŁ MILCZAREK •
DARIUSZ ROSANOWSKI •
WIEŚAW ZAZULA

kultura

W GMINIE
SŁUPSK

MAJ 2022

3 maja, godz. 13:00

MARCIN WYROSTEK CORAZON W KONCERCIE Z OKAZJI ŚWIĘTA KONSTYTUCJI 3 MAJA
wstęp wolny / Hala Widowiskowo-Sportowa w Jezierzycach Osiedlu

8 maja, godz. 12:00

ZACZAROWANY ŚWIAT DISNEYA | MAŁA FILHARMONIA
wstęp: 10 i 15 zł / Zespół Szkolno - Przedszkolny im. Czesława Miłosza w Siemianicach

9-25 maja

SPOTKANIA Z MARCINEM BARNOWSKIM W RAMACH PRACY NAD II TOMEM KRONIKI GMINY SŁUPSK
wstęp wolny / szczegółowy harmonogram, godziny i miejsca spotkań na www.kultura.slupsk.pl

9-15 maja | TYDZIEŃ BIBLIOTEK

9 maja, godz. 9:30

TEATR KAMISHIBAI | spektakl dla dzieci
wstęp wolny / Centrum Aktywności Lokalnej w Jezierzycach Osiedlu

11 maja, godz. 18:00

WARSZTATY TWORZENIA MAKRAMOWYCH ZAKŁADEK DO KSIĄŻEK
wstęp wolny - obowiązują zapisy: tel. 511 428 537 / Łądowisko Kultury

14 maja, godz. 11:00

KREATYWNY KLUB RODZICA: RODZINNE WARSZTATY TWORZENIA KSIĄŻEK
wstęp: 10 zł / Łądowisko Kultury

14 maja, godz. 17:00

GALA CZYTELNICZA I SPEKTAKL „NIC NAS TU NIE TRZYMA”
wstęp wolny / Łądowisko Kultury

14 i 28 maja, godz. 9:00-12:00

BAZAREK NATURY | TARGOWISKO GMINNE W KRĘPIE SŁUPSKIEJ

15 maja, godz. 16:00

SPOTKANIE Z MARCINEM Z LASU KOSTRZYŃSKIM
wstęp wolny / Centrum Aktywności Lokalnej we Włynkówku

18 maja, godz. 18:00

KOBIECE WIECZORY- JOGA I MEDITACJA Z DARIĄ TUROWSKĄ
wstęp: 10 zł / Łądowisko Kultury

21 maja, godz. 11:00


BAJKOWISKO: GŁOŚNE CZYTANIE BAJEK Z IGOREM CHMIELNIKIEM
wstęp wolny / Łądowisko Kultury



BILETY DOSTĘPNE NA STRONIE

www.kultura.slupsk.pl oraz

www.kupbilecik.pl

znajdź nas na  



Muzyka i tradycja podczas
4. FESTIWALU TWÓRCZOŚCI LUDOWEJ
ETNOBALTICA
1-3 lipca 2022, Ustka i Swołowo

W tym roku już po raz czwarty, w Swołowie - stolicy krainy w kratę, odbędzie się Festiwal Twórczości Ludowej EtnoBaltica, wydarzenie kultuwujące muzykę i tradycję ludową. To wyjątkowy i jedyny w swoim rodzaju festiwal na Pomorzu, którego organizatorem jest **Centrum Kultury i Biblioteka Publiczna Gminy Słupsk**.

Dzięki współpracy dwóch samorządów - **Gminy Słupsk i Miasta Ustka** - inauguracja festiwalu odbędzie się **1 lipca na plaży w Ustce**.





Festiwal EtnoBaltica jest wydarzeniem pełnym różnych form sztuki, skupiającym miłośników polskiej kultury. Jak co roku odbywa się w **Swołowie - stolicy krainy w kratę**, która zamieni się w wielobarwny tygiel tradycji poprzez żywe rytmy muzyki ludowej, oryginalny wystrój, ciekawymi muzykami etno i folk z różnych stron Polski. Festiwal jest okazją do zapoznania się z różnymi sposobami patrzenia na folklor, a nadrzędnym celem organizatorów inicjatywy jest ocalenie od zapomnienia tradycji ludowych.

Tegoroczna edycja to trzy dni (**1, 2 i 3 lipca 2022**) świętowania z najznakomitszymi zespołami kultywującymi polską muzykę ludową. Koncerty inauguracyjne odbędą się **1 lipca (piątek) w Ustce**. Na scenie na plaży wystąpi założona przez Piotra Zgorzelskiego **Kapela Transformacja**, która wiernie odtworzy dawną muzykę tradycyjną. Nie zabraknie również warsztatów i pokazu tańca tradycyjnego. Ponadto będzie można usłyszeć nowatorski **zespół Chrust**, który wykona zwiewne, słowiańskie melodie owite białymi wokalizami. Zespół w magiczny sposób łączy różne gatunki muzyczne od acid house przez poezję śpiewaną po

folk. Teksty Chrustu inspirowane są słowiańszczyzną, a wokal momentami przybiera formę śpiewu białego. Gwiazdą wieczoru będzie jeden z najbardziej znanych polskich zespołów folkowych - **Kapela ze Wsi Warszawa**. Zespół wykonuje muzykę na klasycznych polskich instrumentach używanych w tradycyjnej muzyce ludowej. Wykorzystuje również repliki historycznych zrekonstruowanych instrumentów, jak fidel płocka oraz suka biłgorajska. Innowacyjność artystów w myśleniu o folklorze została doceniona w Niemczech, Austrii, Wielkiej Brytanii, Czechach oraz na Białorusi. W swojej muzyce Kapela przekracza granice gatunkowe, stylowe, kulturowe łącząc folk ze współczesną muzyką rozrywkową.

●

*Daj się ponieść naturze
i muzyce. Weź głęboki oddech.
ZATAŃCZ!*



Na kolejne festiwalowe dni uczestnicy przeniosą się do Swołowa - stolicy krainy w kratę, gdzie odbędą się koncerty i wydarzenia towarzyszące. Dawne polki, oberki, kujawiaki i walczyki - tego nie zabraknie na **Festiwalu EtnoBaltica**. Na swołowskiej scenie **w sobotę 2 lipca** wystąpią energetyczne, taneczne kapele: **Nicponie, Hajda Banda i Orkiestra Taneczna Bonanza**, które zaprezentują własne aranżacje, ale i tradycyjne melodie ludowe. Wszystkie wykonane będą z młodzieńczą energią i artystyczną finezją zaczerpniętą z zachowanych śladów twórczości dawnych mistrzów muzyki wiejskiej. Sobotę zamknie koncert zespołu **Żywiolak** grającego heavy-folk, który w 2006 roku zdobył Grand Prix na jednym z najważniejszych przeglądów muzyki folkowej i etnicznej w Polsce „Nowa Tradycja”. Jeden z ich utworów został wykorzystany w intrze do gry komputerowej „Wiedźmin”.



W niedzielę 3 lipca będzie można posłuchać **Kapeli Pokrzyk**, którą tworzy czwórka muzyków zafascynowanych tradycyjną muzyką taneczną oraz obrzędową z Polski i innych stron świata. Patronuje im pokrzyk - wilcza jagoda, tajemnicza roślina spokrewniona z mandragorą. Festiwal zamknie koncert **zespołu Dagadana**, który znakomicie łączy elementy polskiej i ukraińskiej kultury za pomocą jazzu, elektroniki i world music. Zespół zagrał jak dotąd ok. 1000 koncertów w 25 krajach na całym świecie. Jest zdecydowanie jednym z najbardziej znanych zespołów folkowych w Europie.

Oprócz **koncertów i potańcówek**, będzie można wziąć udział w **panelu dyskusyjnym, warsztatach tańca ludowego oraz warsztatach śpiewu pieśni tradycyjnych**. Na warsztaty złożą się praca nad prawidłową techniką śpiewu otwartym głosem, naturalną emisją, czy wykonawstwem i ekspresją polskich pieśni tradycyjnych. Warsztaty tańca ludowego poprowadzi **Piotr Piszczatowski**, warsztaty śpiewu pieśni tradycyjnych **Ewa Grochowska**. Nie zabraknie także



przestrzeni dla najmłodszych, czyli **etno wioski dziecięcej**, która będzie festiwalowym azylem, przygotowanym w konwencji folkowego relaksu i etno-animacji, **strefy gastro** oraz **stoisk rękodzielniczych**. Oprócz festiwalu odbędą się wydarzenia towarzyszące m.in. **bieg po owalnicy „swołowska mila”**.



Sprzedaż karnetów i biletów w serwisie **www.kupbilecik.pl** ruszy w maju 2022 roku.

Więcej informacji na stronie **www.swolowo.pl** oraz **www.kultura.slupsk.pl**, a także w kanałach społecznościowych **Centrum Kultury i Biblioteki Publicznej Gminy Słupsk**.



4. EDYCJA

ETNO
baltica

1/07 USTKA

2-3/07 SWOŁOWO



www.kultura.slupsk.pl



DŹWIĘKI ZE SŁUPSKA

ANDER



Ander, to twórca muzyki inspirowanej życiem, pomimo złudnego smutku który, płynie z jego ambientowych krążków. Muzyka eksperymentalna ma to do siebie, że wyrażana jest obrazem, może inaczej, obraz jest bazą dźwięku. Jedno jest pewne, proces twórczy zawsze jest poszukiwaniem, w nim rodzą się emocje, wybrzmiewa radość i smutek, melancholia i rozdrażnienie. Arek Sroka (Ander), to słupski muzyk i producent, którego specjalnością jest dark ambient. Pracuje różnie, czasami w twórczej samotni, częściej z tłumem innych artystów, którzy inspirowują się wzajemnie i dzięki temu ich muzyka staje się rozmową, dialogiem, a niekiedy krzykiem. W wielu recenzjach czytamy, że muzyka Arka jest trudna w odbiorze, choć niebywale interesująca. Czasami ma się wrażenie - słuchając jego muzyki przy zgaszonym świetle - że opowiada o niepokojach i zmaganiach z czasem, wyzwala mnóstwo emocji i inspirowuje do przemyśleń. Wokół czuje się aurę tajemniczości i odrobinę lęku. Czasami w ten mrok wkradają się nuty radości, pewnego rodzaju uskrzydlenia i światła. Każdy album Arka jest nietypowo skomponowany, odnosi się do miejsca, skrzydeł nietola „pustkowego”, dreptania czy miasta pełnego cieni, wartkiej rzeki, zdeptanej ulicy czy wiatru. Jest przebudzeniem, chichotem natury, przerażeniem i odnową. W jego twórczości wyraźnie słychać Słupsk, miejsce jego urodzenia i zamieszkania. Jednym z takich wyrazistych przykładów jest klip do utworu „Anguis in herba” nagrany w całości w Słupsku i prezentujący jego tajemniczą, mroczną odsłonę. W 2020 roku artysta wydał album pt. „Tulpa” nakładem wydawnictwa Somwherecold Records z Kentucky. Album zawiera trzy nagrania: „Anguis in herba”, „Host” oraz „The Purifying Flame”. Każdy z tych utworów jest specyficzną opowieścią oscylującą w czasie dziesięciu minut.



Ander jest odpowiedzialny za każdy element swojej twórczości: kompozycję, nagranie i produkcję. Bywa autorem oprawy wizualnej swoich dzieł, co zostało docenione nagrodą Cover awArts za najlepszą okładkę do swojego albumu „Kalpa Vighra” w 2015 roku. Artysta debiutował w 2013 roku albumem „AmbientED”, ma na swoim koncie szereg albumów studyjnych, nagrań stworzonych w ramach współpracy z muzykami z Polski i całego świata oraz albumów krótkogrających. Zdarza się, że tworzy na potrzebę chwili, jak m.in. kolędę inspirowaną obrazem Otto Hesselbom’a, „Christmas Eve at the Grave” (1896). Muzyk jest zdania, że muzyka potrafi wskrzesić historię, opowiedzieć o jej zakrętach i sielskich ścieżkach. Jego płyta pt. „Smutek” znalazła się w katalogu nieistniejącego, kultowego już wydawnictwa BDTA. Ander współpracował między innymi z Antoniną Nowacką znaną z formacji kIRK oraz WIDT. Warto również dodać, że artysta współtworzył ze znaną wokalistką Sarsą, w ramach projektu FWWM. Ich singiel „Organic” cieszył się bardzo pozytywnym odbiorem, zwracając uwagę Kasi Nosowskiej. Utwór ukazał się również na specjalnej, konkursowej kompilacji wydanej przez radiową Trójkę.

W pierwszym kwartale tego roku premierę miał nowy album Arka pt. „I Trwaj”, który jest suplementem, uzupełnieniem do ubiegłorocznej płyty „...POTRWA WIECZNIE”. W albumie „I Trwaj” znalazły się

utwory które nie zmieściły się lub z jakiś innych powodów nie znalazły się na opublikowanym w Zoharum – new.experimental wydawnictwie. W albumie znajdują się m.in. utwory: „Zasłony”, „Xaver” i „Veren”. Okładkę do płyty stworzył Sebastian Płonka.

Natomiast album „...POTRWA WIECZNIE” opublikowano w ostatnim kwartale 2021 nakładem wspomnianego wyżej wydawnictwa Zoharum. Płyta otrzymała mnóstwo pozytywnych recenzji, dyskutowano o jej twórczym rozmachu i dźwiękach z rozmaitych zakątków świata. Porównuje się jej klimatyczne brzmienie do 4AD, i twórczości takich artystów jak Mark Lanegan, Laurie Anderson czy zespołu Talk Talk. Zawiera siedemnaście kompozycji w miniaturowych formach,

jak czytamy w jednej z recenzji: „słuchacz dostaje czystą esencję dźwięków utkanych przez Andera” (Artur Mieczkowski). Pięknie utkane brzmienia przepełnia melancholia i oniryczność, już same tytuły poszczególnych utworów zwiastują pewne skojarzenia: „Łodygi bzu”, „Zepsute zegary i stare studnie”, „Na prawym suficie cienie”. Mimo udziału wielu gości z różnych światów muzycznych, Arek poprowadził swoje kompozycje w taki sposób, aby zabrzmiały wyjątkowo spójnie. W jego utworach słychać muzykę elektroniczną, tu i ówdzie pojawiają się syntetyzatory, brzmi gitara klasyczna. Trzeba wspomnieć, że album „...POTRWA WIECZNIE” powstawał dość długo, pierwsze prace artystyczne rozpoczęły się w 2018 roku. Arek „wypalił” płytę matkę w 2019 roku i miał założenie, by wydać tę płytę w Zoharum. Pandemia pokrzyżowała plany. Długo oczekiwany album ujrzał światło dzienne i ma się dobrze na rynku muzycznym. Na blogu muzycznym „Dlaczego nie gra?” napisano „... Potrwa Wiecznie” jest jak wyprawa w świat dźwięków – smutnych, tajemniczych, przejmujących, a jednak prawdziwie pięknych. A dodatkowo wzrusza w nich to, że za tymi bitami, trzaskami, szmerami i żywymi instrumentami słychać człowieka” (<https://dlaczegoniegra.pl/index.php/potrwa-wiecznie-ander/>).

Muzyka Andera dostępna jest m.in. w Klubie Czarnego Krążka MBP w Słupsku.

DMS

PASJA | JAKOŚĆ | KREATYWNOŚĆ

e1even

AGENCJA EVENTOWA

Eleven – najwyższa jakość eventów

- Zajmujemy się kompleksową organizacją wydarzeń naukowych, warsztatów, konferencji, sympozjów.
- Opracowujemy nowoczesne projekty digital.
- Kreujemy imprezy firmowe, spotkania integracyjne, koncerty.
- Tworzymy spektakularne wesela, chrzciny i imprezy rodzinne.
- Pracując w oparciu o nasze kontakty, umiejętności i wiedzę dotyczącą rynku tworzymy wyjątkowe projekty.
- Podchodząc indywidualnie do każdego wydarzenia dajemy Klientom rozwiązania dostosowane do ich potrzeb.
- Wprowadzając nowe technologie, innowacyjne rozwiązania udoskonalamy nasze działania.
- Dzięki kompetentnemu Zespołowi, który posiada wieloletnie doświadczenie zapewniamy profesjonalną obsługę, najwyższej jakości.

kontakt@11a.com.pl | tel. 577 211 011

www.11a.com.pl | www.elevenonline.pl



Naczelną poleca

„NAWET JEŚLI UMREŃ W DRODZE”

MONIKA BIAŁKOWSKA

„Jest w byciu uchodźcą coś, co budzi podświadomy lęk przed podzieleniem ich losu. Może dlatego udajemy, że nie widzimy tych wylawianych z morza, tych z białoruskich lasów. Są inni, nam to się nie zdarzy. Może dlatego nie pamiętamy o tamtych z przeszłości. I może dlatego ruszamy na pomoc tym, którzy są do nas podobni: zaklinając rzeczywistość, ufni, że dzięki odrobinie wysiłku to się nigdy więcej nie stanie. Nie nam. Nikt nie wybiera losu uchodźcy.”

Dzisiaj polecam książkę Moniki Białkowskiej **„Nawet jeśli umrę w drodze”**. To książka, która odbierała mi sen i zmusza do refleksji o uchodźcach. O tym kim jest uchodźca. Jak my, Polacy i dlaczego właśnie tak, postrzegamy ludzi uciekających przed wojną czy biedą. To ważna refleksja na temat empatii, humanitaryzmu, polityki, dehumanizacji czy religii.

„Trudno jest patrzeć w oczy ludziom, którzy mówią: Polska nas nie chce. Ci, z którymi rozmawiam nie mają roszczeń. Oni mają tylko w sobie zdradzoną nadzieję” - pisze Białkowska.

„Nawet jeśli umrę w drodze” to książka dla tych, którzy uchodźców chcą potraktować jak ludzi, a nie jak temat polityczny czy narzędzie propagandy. Każdy z nich ma inną twarz, ale to nie oni nam zagrażają. To my sami zagrażamy naszej cywilizacji, odwracając się od jej największych zdobyczy - troski o najsłabszych i równych praw, przysługujących każdemu człowiekowi.

Jestem wdzięczna autorce tego reportażu, że pokazuje różne perspektywy - Grecja, Włochy, Szwecja, Polska. Autorka nie chce pisać wielkiej rozprawy na temat migracji. Jak sama przyznaje, nie jest specjalistką. To opowieść o ludziach. Ludziach, z którymi rozmawiała godzinami, wspólnie śmiała się i płakała. Ludziach, którzy uciekli przed piekłem wojny, przemocą i prześladowaniami, ale jednak z pewnych powodów ci uchodźcy nie mogli liczyć na ciepłe przyjęcie i pomoc.



Książka momentami jest trochę chaotyczna, ale może to było zamysłem autorki, by dobrze wpisać się w chaos, który przecież sami mamy w głowach, w obliczu obecnej sytuacji.

MNIEJ WAŻNY UCHODŹCA

To zdanie idzie ze mną od wielu miesięcy. Myślę o tym, kto dał nam prawo do decydowania o tym, kto może tu przybyć, a kto nie. Myślę często wyciągając z historii naszych, polskich uchodźców. To również wiele pytań, które pojawiają się każdego dnia: o naszą empatię, o religię, politykę. O różnicowaniu uchodźców wiemy już sporo. Patrzymy na dwie granice Polski mając wrażenie schizofrenii.

Przy ukraińskiej granicy pojawiło się nagle kilka milionów uchodźców. Skala pomocy przerosła oczekiwania chyba całego świata. Ukraińcy wzruszeni dziękowali za pomoc. Europa wstrzymała oddech, z podziwem patrząc na taką mobilizację. Zdaliśmy egzamin.

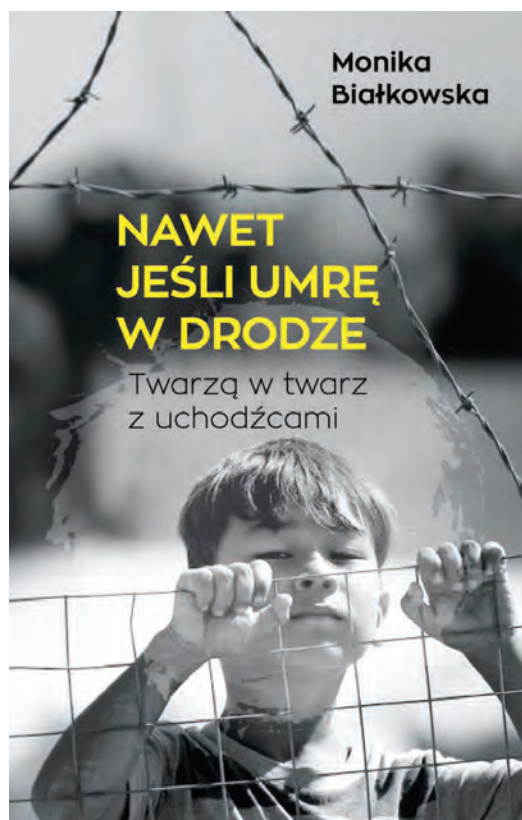
Kilkanaście kilometrów dalej, nieco na północ, wolontariuszy jest dużo mniej. Ludzie uciekający ze swoich krajów przychodzą tam już ósmy miesiąc. Zimą było o nich głośno, dziś mało kto o nich pamięta. Są wśród nich dzieci. Wiele z nich wymaga pomocy medycznej. Nie otrzymują jej. Głodni, zmarznięci, przemoczeni i przerażeni wypychani są z powrotem na Białoruś.

Ukraińcy znaleźli już w miarę bezpieczne schronienia. Dzieci zaczęły chodzić do szkoły. Wyciągnięci z lasów białoruskich uchodźcy mieszkają w zamkniętych ośrodkach. Część z tych ośrodków jest tak przepelniona, że ludzie mają dla siebie po dwa metry kwadratowe. Europejski Komitet Zapobiegania Torturom za powierzchnię minimalną uznaje cztery metry. Zdarza się, że są głodni, bo na ich wyżywienie państwo przewiduje mniejszą kwotę, niż w więzieniach. O tym, że nie mają butów, skarpet i majtek myślą w zasadzie tylko wolontariusze – grupa zapaleńców, którzy zbierają wśród uchodźców listy potrzeb i przygotowują dla nich paczki. Mieszkańcy ośrodków zamkniętych nie

są przestępcami: nie ciąży na nich wyroki. Czekają, aż państwo polskie sprawdzi ich tożsamość i rozpatrzy wnioski o azyl.

Monika Białkowska mierzy się z historiami uchodźców, by pokazać czytelnikowi przede wszystkim człowieka. Trzy miesiące, podróż przez cztery kraje, spotkania z ludźmi dziesięciu narodowości. Wszystko po to, żeby zrozumieć motywacje, lęki i nadzieje tych, których nazywamy uchodźcami. Ostatecznie zaś po to, aby odkryć, że próby zatrzymania ruchów migracyjnych skazane są na porażkę. Nawet jeśli mogą umrzeć w drodze – będą iść. Będą iść – tak samo jak my kiedyś szliśmy.

Dzięki reportażowi Moniki Białkowskiej naprawdę stajemy twarzą w twarz i z uchodźcami, i z nami samymi.



MONIKA BIAŁKOWSKA - dziennikarka, autorka pracy doktorskiej na temat narracji genealogicznych, pasjonatka historii i lokalna patriotka. Doktor teologii fundamentalnej, autorka książki „Sukienka ze spadochronu”. Prowadzi program „Reportaż z wycinków świata”.



Jesteśmy wszyscy niewysłuchani

Dnia 25 kwietnia, w sali konferencyjnej Pedagogicznej Biblioteki Wojewódzkiej w Słupsku odbyła się inauguracja XXVIII Pomorskiej Wiosny Literackiej, organizowanej corocznie przez Bibliotekę przy wsparciu Stowarzyszenia Edukacyjnego Volumin.

Wydarzenie rozpoczęło się wyjątkowym spotkaniem z dziennikarzem i pisarzem Mariuszem Szczygłem. Zaproszenie na spotkanie otrzymali czytelnicy Biblioteki i sympatycy Pomorskiej Wiosny Literackiej, w tym m.in. przedstawiciele samorządu województwa, powiatu i miasta oraz instytucji i firm, które na co dzień współpracują z Pedagogiczną Biblioteką Wojewódzką. „Witam czytelników. Bardzo mi miło, że państwo jesteście” – mówiła podczas otwarcia spotkania Agata Szklarkowska podkreślając, iż tegoroczna Pomorska Wiosna Literacka odbywa się pod patronatem Prezydentki Miasta Słupska, Starosty Powiatu Słupskiego, Marszałka Województwa Pomorskiego, Ministerstwa Kultury oraz Rzecznika Praw Dziecka.

Długo wyczekiwane spotkanie z Mariuszem Szczygłem, znanym dziennikarzem, reportażystą i wielokrotnie nagradzanym pisarzem przebiegało w swobodnej atmosferze, którą autor stworzył snując barwne opowieści i częstując uczestników inteligentnym humorem. Na sali brzmiał śmiech, padały liczne pytania i dowcipne odpowiedzi, co złożyło się na swobodny wiosenno-literacki klimat, w którym chciałoby się pozostać dłużej.

Podczas spotkania, które z Gościem prowadził Mateusz Marecki usłyszeliśmy m.in. o napisanych przez Mariusza Szczygła książkach, nieukrywanej fascynacji Czechami, sekretach dobrego reportażu, który powstaje dzięki dotarciu do zdarzeń, miejsc i ludzi, którzy się przed autorem otwierają i opowiadają swoje historie.

– *Jesteśmy wszyscy niewysłuchani* – mówił Mariusz Szczygł. „Jak pojawia się taki typ, który wyraża zainteresowanie, to chce się mu mówić różne rzeczy.

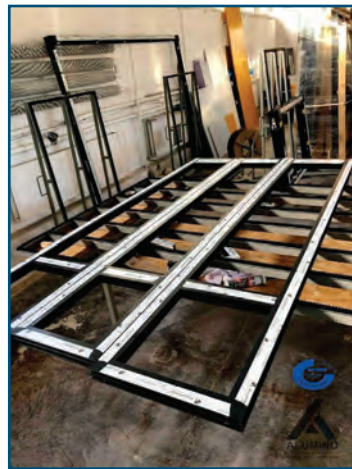


A jeszcze ja – co zostało mi z telewizji – jak już wyrażam to zainteresowanie, to ze słowem „naprawdę?” „Naprawdę? Naprawdę tak pani mówi?”. I to zawsze bardzo pomagało. A więc raz – jesteśmy niewysłuchani, dwa – ja nigdy nie pytam jak redaktor” – tak o swoim reporterskim warsztacie mówił Mariusz Szczygieł. I naprawdę tymi słowami tworzył wyjątkowy klimat spotkania, a dystans między widownią i tym specjalnym Gościem XXVIII PwL stopniał w kilka chwil. Cóż, niewątpliwie Mariusz Szczygieł jest wyjątkowym gawędziarzem instynktownie nawiązującym kontakt z publicznością. A długa kolejka po autograf, prośba o wspólne zdjęcia i kuluarowe rozmowy po spotkaniu mogłyby trwać długo. Pozostaliśmy jednak z wielką ochotą i nadzieją, że niedługo po raz kolejny będziemy mogli zaprosić mieszkańców Słupska na spotkanie z p. Mariuszem Szczygłem.....

Oprócz Mariusza Szczygła, zaproszenie do udziału w XXVIII Pomorskiej Wiosnie Literackiej przyjęli tacy twórcy literatury jak Daniel Odija, Agata Marzec, Marcin Pałasz, Jolanta Nitkowska-Węglarz, Łucja Dudzińska, Małgorzata Swędrowska i Switłana Bresławska.

Mariusz Szczygieł (ur. 1966) – reporter, pisarz. Od 1990 r. związany z „Gazetą Wyborczą”. Oprócz Hanny Krall najczęściej przekładany z żyjących polskich reporterów; jego książki zostały wydane w 21 krajach. Za „Gottland” zdobył Europejską Nagrodę Książkową 2009, a w Polsce Nike Czytelników. Zdobywca tytułu Dziennikarz Roku 2013 w konkursie Grand Press. Za „Nie ma” zdobył podwójną Nagrodę Nike 2019 (w wyborze jury i czytelników). Debiutował w wieku 16 lat w tygodniku „Na przełaj”. W latach 90. znany z prowadzenia talk show „Na każdy temat”. Czechofil, autor kilku bestsellerowych książek o Czechach („Gottland”, „Zrób sobie raj”, „Laska nebeska”). Autor monumentalnej, trzypięciowej antologii polskiego reportażu XX wieku „100/XX”. Odznaczony przez Prezydenta RP orderem Polonia Restituta. Nauczyciel wielu reporterów młodego pokolenia, prowadzi autorskie zajęcia w Polskiej Szkole Reportażu. Zdobyl nagrodę Autorytet 2015 w konkursie Mediator, przyznawaną przez studentów wszystkich szkół dziennikarskich w Polsce. Jest prezesem Fundacji Instytut Reportażu, która prowadzi znaną w Warszawie księgarnię-kawiarnię Wrzenie świata oraz wydawnictwo książkowe Dowody na Istnienie. Miłośnik czeskiej Pragi. Mieszka w Warszawie.







O OKNACH I DRZWIACH WIEMY WSZYSTKO

Słupskie przedsiębiorstwa produkcyjne to nierzadko perełki biznesowe, które są o wiele bardziej znane odbiorcom zagranicznym, niż lokalnej klienteli. Wiele firm powstaje po to, by zaspokajać potrzeby rynków odległych i na nich koncentrują swoje procesy produkcyjne, marketingowe i sprzedaż. Jest tak przede wszystkim dlatego, że działają one w branżach, których popyt lokalny jest zdecydowanie mniejszy niż ich potencjał i możliwości produkcyjne.

Jedną z takich firm jest słupski producent ślusarki okiennej – drzwiowej Alumino. Przedsiębiorstwo zaledwie dwa lata temu weszło na mocno nasycony i zdominowany przez wielkich producentów rynek stolarki otworowej. Uruchomienie w Słupsku linii produkcyjnej, opartej o własne biuro konstrukcyjne było odważnym posunięciem trójki założycieli spółki – Ewy Bajcar, Janusza Mindy i Wojciecha Szulca.

Firma Alumino powstała jako odpowiedź na współczesne potrzeby i oczekiwania rynku szwajcarskiego: terminowych dostaw niezawodnych, precyzyjnie wykonanych i łatwych w montażu wyrobów z aluminium gwarantujących wieloletnią oraz bezproblemową eksploatację – twierdzi Ewa Bajcar, większościowy udziałowiec Spółki. Budując naszą firmę od początku byliśmy nastawieni na ekstremalnie trudne techniczne zlecenia produkcyjne, bo tylko takie zlecenia zamknięty rynek szwajcarski kieruje do firm zagranicznych. Mając tego świadomość nawiązaliśmy współpracę z najsilniejszymi partnerami technologicznymi naszej branży, którzy – nawiasem mówiąc – często reprezentują nasz rodzimy kapitał i polską myśl techniczną – zapewniamy z dumą Pani Prezes.

Rzeczywiście, Spółka Alumino posiada autoryzację systemodawcy profili Aluprof, a wśród swoich dostawców szczyli się współpracą z renomowanym dostawcą szkła zespolonego WWGlass oraz znanym z wielu

unikalnych rozwiązań producentem szkła przeciwpożarowego Polflam.

Oczywiście nasz produkt zawiera także elementy produkowane poza Polską, głównie w Niemczech oraz Szwecji – zauważa Janusz Minda. Wynika to z możliwości technologicznych, jakie dają te półprodukty, jak również z tego, że są rozpoznawalne na lokalnych rynkach. Nie da rady zaproponować szwedzkiemu odbiorcy drzwi przeciwpanicznych z mechanizmami innymi niż szwedzkiego producenta, które poza szczególnym oznakowaniem charakteryzują się specyficznym wyglądem oraz zasadą działania. Szwedzkie społeczeństwo jest od przedszkola zaznajamiane z obsługą tych mechanizmów i zwyczajnie nie rozpozna i być może nawet nie obsłuży drzwi ewakuacyjnych z mechanizmem innym niż lokalny dostawca – twierdzi Janusz Minda.

Specjalizacja to kluczowy aspekt biznesowego sukcesu Alumino. Firma dostarcza swoim odbiorcom specjalistyczne konstrukcje okienne oraz drzwiowe, nie tylko przeciwpaniczne, ale także o certyfikowanej odporności na włamanie, pożar i dym.

Generalnie ograniczają nas tylko fantazja projektanta oraz prawa fizyki – zauważa Karol Prusek – Kierownik Działu Aluminium. W zależności od oczekiwań nabywcy możemy wykonać konstrukcje o bardzo wysokiej termoizolacyjności, dźwiękoszczelności czy też odporności na obciążenie wiatrem i innymi czynnikami środowiska. Możemy



PRZYSTANEK NA ŻĄDANIE

artykuł sponsorowany

je także wyposażać w rozwiązania mechatroniczne, w tym kontrolę dostępu czy obsługi zdalnej. Dzięki naszym możliwościom technicznym produkty Alumino są z powodzeniem eksploatowane na terenach podbiegunowych, w zabudowach wysokogórskich, nabrzeżach oceanicznych a nawet zabudowaniach na niewielkich wyspach oceanu atlantyckiego – deklaruje Pan Prusek.

Ciekawym produktem Alumino są ogrody zimowe. Są to konstrukcje samonośne, w których zadaszeniu i ścianach dominuje szkło, często o właściwościach termoizolacyjnych nie gorszych od nowoczesnych elewacji. Inspiracją do wprowadzenia do oferty ogrodów zimowych były potrzeby rynku niemieckiego – zauważa Marcin Lieske – Menedżer Eksportu. Wielu odbiorców niemieckich postanowiło poszerzyć powierzchnię użytkową swoich domów o tarasy, które chętnie zabudowują ogrodami zimowymi. Jest to dla nich dużo tańszy sposób rozbudowy domu, niż klasyczne murowanie dobudówek. Dodatkowo rozbudowa domu o ogród zimowy dostarcza do wnętrza domu więcej światła i dodatkowe ciepło w okresie zimowym – informuje Pan Lieske.

Aluminium może być również stylizowane na naturalne materiały, co sprawia, że okna i drzwi, które są wykonane z profili aluminiowych, można zastosować w obiektach zabytkowych i historycznych.

Rzeczywiście, mamy za sobą udane realizacje okien oddymiających w obiekcie zabytkowym, gdzie za pomocą unikalnej technologii lakierowania Aluprof uzyskaliśmy efekt imitujący strukturę drewna – stwierdza Piotr Struski – Konstruktor. Znany nam jest przypadek, gdzie odbierający roboty inspektor nie mógł odnaleźć naszego produktu na elewacji, stojąc dosłownie kilka metrów od niego. Podobnie jest w przypadku drzwi tarasowych. Aluminium pozwala na znacznie więcej niż drewno, dlatego często nasi odbiorcy decydują się na zakup portali HS w malowaniu drewnopodobnym – stwierdza Pan Struski.

Swoboda, z jaką Alumino funkcjonuje na rynkach zagranicznych wzbudza zainteresowanie całej branży. Nie ukrywam, że stoi za tym moc ciężkiej pracy u podstaw i dobrego przygotowania biznesplanu - twierdzi Wojciech Szulc – Szef Jakości, udziałowiec Alumino. Poświęciliśmy mnóstwo czasu i zasobów na badania i rozwój naszych specjalistycznych produktów oraz ich certyfikację. Udało nam się także zdobyć certyfikat ISO 9001, szereg certyfikatów stałości właściwości użytkowych. Nasz wysiłek procentuje – kiedy jedziemy na spotkania z nabywcami naszych produktów często słyszymy – w różnych

językach – że przedkładane przez nas certyfikaty są naszą najlepszą wizytówką i przepustką na ich rynek. Jest to wielki powód do dumy zwłaszcza wtedy, gdy uświadomimy sobie, że działamy na rynkach o wieloletniej tradycji protekcyjności rynkowej. Uznany certyfikat kruszy bariery mentalne i rozwiewa wątpliwości, a dobry, sprawdzony produkt buduje renomę – stanowczo stwierdza Pan Szulc.

Nie są to na pewno słowa rzucane na wiatr. W ciągu ostatnich dwóch lat młoda firma Alumino została wyróżniona w konkursie Supermeni Jakości 2021 oraz została laureatem konkursu Quality International 2020. W konkursie tym otrzymała złoty medal za drzwi przeciwpożarowe przeznaczone do montażu na drogi ewakuacyjne. W komentarzu do nagrody jury wspomniało, że gdyby nagrodzone drzwi Alumino były zamontowane wszędzie tam, gdzie jest to konieczne, uniknięto by wielu tragedii.

Bezpieczeństwo to nasz priorytet – przekonuje Paweł Kowalczyk – Kierownik Logistyki i Utrzymania Ruchu. Bardzo dbamy o to, by nasz proces produkcyjny był bezpieczny dla naszych pracowników. Nasza linia produkcyjna jest zrobotyzowana, należy do najnowocześniejszych w Polsce. Eksploatacja naszych maszyn wymaga bardzo specjalistycznej wiedzy i umiejętności od operatorów i programistów CNC. Samokształcenie i otwartość na nowe umiejętności to klucz do sukcesu – twierdzi Paweł Kowalczyk. Dzięki ciągłemu poszarzeniu wiedzy i kompetencji zawodowych naszego personelu produkcyjnego dysponujemy szerokimi możliwościami optymalizacji procesu produkcyjnego, w tym ograniczaniu ilości odpadów produkcyjnych. Redukujemy w ten sposób nasz wpływ na środowisko naturalne.

Firma Alumino mieści się w Słupsku przy ul. Wrocławskiej 2. Na niespełna 1000 m² powierzchni produkcyjnej realizuje śmiało projekty na aluminiową ślusarkę okienną – drzwiową dla odbiorców z całej Europy.



ul. Wrocławska 2
76-200 Słupsk
+48 59 30 70 720
alumino@alumino24.com



**Mountain
Property**

Nowe osiedle domów jednorodzinnych w Brennej!

Mountain Property to firma realizująca inwestycje w Beskidzie Śląskim. Aktualnie realizujemy budowę osiedla domów jednorodzinnych w Brennej. Brenna to malownicza, góraska miejscowość, położona na południu Polski, w sercu Beskidu Śląskiego. Cichy i pięknie położony górski kurort zlokalizowany u zbiegu trzech granic: Polskiej, Czeskiej i Słowackiej. Wszystkich odwiedzających Brenną zaskakują uroki tej miejscowości – liczne ścieżki rowerowe i szlaki górskie, zabytki architektury drewnianej, wspaniały folklor, piękno przyrody oraz wiele atrakcji o każdej porze roku... Planowany termin realizacji inwestycji – maj 2023



695 356 776



www.mountainproperty.pl



NIE MÓW DZIEWCZYNI

JAK MA SIĘ ZACHOWYWAĆ I UBIERAĆ,

ALE NAUCZ CHŁOPAKA,

BY JEJ NIE KRZYWDZIŁ

Maciej Maraszkiewicz

**PRZEMOCY
MÓWIMY**

NIE!

„CNOTY NIEWIEŚCIE”

Spełniająca się fantazja Czarnka

Jakiś czas temu media w całej Polsce obiegała informacja o wprowadzeniu do kilku szkół na pomorzu wytycznych, co do stroju dziewczynek. Dziewczynom nakazano noszenie skromnego stroju – informowała lokalna „Gazeta Wyborcza” i nazwała to „efektem Czarnka”. Wiceprezydent Gdańska zaprzeczyła, by dochodziło do takich sytuacji. Czy zatem rozpoczęła się w Polsce surowa nauka „cnót niewieścich”?

„EFEKT CZARNKA”

Uczenie dziewczynek „cnót niewieścich” to już nie fantazja ministra Czarnka, a rzeczywistość w wielu polskich szkołach.

Trójmiejska „Gazeta Wyborcza” dowiedziała się, że niektóre szkoły w Gdańsku, Gdyni i Pszczółkach narzucają uczennicom noszenie „skromnego stroju”. W Szkole Podstawowej nr 16 im. Władysława Broniewskiego w Gdańsku uczennice mają zakrywać ręce i nogi. Na lekcji wychowania fizycznego powinny ćwiczyć w długich dresowych spodniach. Obowiązuje też zakaz noszenia bluzek na ramiączkach, również wtedy, gdy jest gorąco.

„Wyborcza” opisuje, że w szkole odbył się apel, na którym dziewczynki pouczono, że nie mogą zbyt wiele odsłaniać, by „nie zachęcać chłopaków”. Zakazy nie dotyczą chłopców.

Rodzice skarżą się na regulamin dyskryminujący uczennice, a dzieci buntują się przeciw nowym zasadom, które chcą narzucić nauczyciele i dyrekcja. Oburzenie wywołuje też uzasadnienie. Pracownicy szkół mówią o tym, że bluzki na ramiączkach mogą prowokować chłopców do niewłaściwych zachowań i komentarzy. Oznacza to, że odpowiedzialność za niewłaściwe zachowanie chłopców jest przerzucana na dziewczyny.

„Ubieraj się skromnie, by nie kusić chłopców” – to bardzo niepokojący komunikat, który słyszany przez dziewczęta może odbić się negatywnie na ich poczuciu bezpieczeństwa i wzbudzać w nich niezасłużone poczucie winy.

Przykład płynący z tych szkół dobitnie pokazuje, jak w Polsce postrzega się ciała kobiet i kobiety w ogóle. Już ósmio-, dziewięcioletnie dziewczynki uczone są, że ich ciała są dobrem publicznym – jeśli nie będą „skromne”, a rękawy ich bluzek i nogawki spodni nie będą zakrywać wystarczająco dużo, będą uznawane za „kusicielki”, które „prowokują”. W ten sposób zaszczepia się w dziewczynkach poczucie winy; uczy, że jeśli padną ofiarami molestowania seksualnego, to one są winne – nie ich oprawcy.

Właśnie dlatego dzieciom potrzebna jest rzetelna edukacja seksualna. Bo edukacja seksualna to nie tylko nauka o seksie i metodach antykoncepcji. To również nauka o stawianiu granic, szacunku do ciała – swojego i innych osób, o prawie do poczucia bezpieczeństwa i godności. Jak dzieci – zarówno chłopcy, jak i dziewczynki – mają nauczyć się szacunku do siebie nawzajem, bez utrwalania szkodliwych stereotypów płciowych, kiedy już w szkołach podstawowych są tak niesprawiedliwie traktowane? Gdy to dziewczynki się karze, a na przemoc ze strony chłopców przymyka się oko lub nazywa „końskimi zalotami”?



Pozytywna samoocena dziewcząt rośnie i osiąga szczyt około 9 roku życia. Po 10 roku życia zaczyna jednak gwałtownie spadać.

Każda i każdy z nas może podać wiele tego typu przykładów z własnego życia. Na wiele subtelnych sposobów podkopujemy rozwój dziewczynek, zniechęcając je do bycia liderkami. Kiedy mały chłopiec jest zdecydowany i pewny siebie, dostaje etykietkę lidera. Kiedy dziewczynka zachowuje się w ten sam sposób, bardzo często określa się ją jako tą, która „się rządzi”. Większość dziewcząt przez całe dzieciństwo słyszy i widzi inne kobiety, które oceniają i krytykują swój wygląd. Gdy dorastają, same zaczynają bardzo krytycznie oceniać swoje ciało oraz innych dziewcząt. Dziewczeta bardzo wcześnie uczą się więc, że ich ciało i wygląd – to obiekt czegoś zainteresowania, przyjemności i pożądania.

Zamiast wzmacniającej wiedzy o budowie, zdrowym funkcjonowaniu ciała oraz rozwoju seksualności otrzymują rady – jak modyfikować swój wygląd, by się podobać innym.

Nigdy wcześniej kultura tak bardzo wprost nie seksualizowała dziewcząt. Internet stał się obszarem i możliwością „łowienia”, wykorzystywania, poniżania i zastraszania.

Przekaz jaki dostały dziewczynki w pomorskich szkołach, iż są powodem czyjegoś dyskomfortu, jest i mało edukacyjny, ale przede wszystkim już, w tak młodym wieku, stawia je w poczuciu winy i błędnej ocenie swojego ciała i seksualności.

Niezależnie od tego, czy jesteśmy rodzicami czy osobami, które w różnych, innych rolach i obszarach wpływają na życie dziewcząt - bardzo często, na wiele różnych sposobów, bezrefleksyjnie, idąc tropem stereotypów i uprzedzeń dotyczących kobiecości, nieświadomie przyczyniamy się do osłabiania i blokowania rozwoju dziewcząt:

- różnicując zabawy, zajęcia, aktywności fizyczne, zadania, ćwiczenia, nagrody, prezenty, ubrania proponowane dziewczętom i chłopcom,
- stosując podwójne standardy oceniania wyglądu i zachowania, np. poprzez zawyżanie wymagań wobec dziewcząt dotyczących estetyki wykonywanych prac, stosowanie szczególnych obostrzeń dotyczących sposobu ubierania się dziewcząt w szkole, zaniżanie wymagań lub ocen w przedmiotach, które stereotypowo uznawane są za męskie,

- wyrażając mniej lub bardziej wprost własne lub zaopozyczone/przejęte, krzywdzące poglądy na temat tego, jakie dziewczynki i chłopcy są lub powinni być („zachowujesz się gorzej niż chłopak”, „dziewczynka powinna ładniej pisać”),

- dzieląc zainteresowania, pasje, przedmioty szkolne i dziedziny naukowe na odpowiednie lub bardziej pasujące dla dziewcząt i chłopców,

- traktując to, co mają do powiedzenia dziewczęta jako mniej ważne (trening milczenia),

- kładąc nacisk na bycie „grzeczną i miłą” zamiast pozwalając na wyrażanie własnego zdania (trening uległości i dyscypliny wobec autorytetów i norm),

- pomijając lub zniechęcając dziewczęta przy wyborach do ważnych funkcji i zadań, sugerując, że „z natury” do tych funkcji bardziej nadają się chłopcy,

- dając dziewczętom i chłopcom materiały edukacyjne, lektury, podręczniki, w których prezentuje się stereotypowo lub pomija się postacie dziewcząt i kobiet w opowieści o świecie, w podręcznikach i lekturach szkolnych mężczyźni prezentuje się w rolach społecznych i zawodowych związanych z władzą, prestiżem i zamożnością, wysokim wykształceniem i autonomią, natomiast kobiety prezentowane są w zawodach związanych z pracą na niskopłatnych stanowiskach w handlu i usługach lub jako osoby spoza świata pracy zawodowej – bezrobotne, opiekujące się bliskimi, pracujące w domu),

- skupiając się na wyglądzie dziewcząt, komentując go, wprowadzając zapisy regulaminowe odnoszące się jedynie do wyglądu i ubioru dziewcząt, oceniając i krytykując,

- seksualizując zachowania dziewcząt, przypisując im znaczenia seksualne, które nie są intencją dziewczynki. Dziewczeta każdego dnia otrzymują szereg zakazów dotyczących zachowania, takich jak: nie siadaj w ten sposób, ubieraj się skromnie, nie uśmiechaj się prowokacyjnie, itd. oraz słyszą komentarze i „żarty” o seksualnym charakterze,

- lekceważąc sytuacje, gdy rówieśnicy naruszają granice i godność dziewcząt. Składają się na to zjawisko wszystkie niechciane formy kontaktu werbalnego i fizycznego, takie jak dotykanie różnych części ciała, szczypanie, klepanie, napieranie, całowanie; werbalne ataki, takie jak: wyzywanie, publiczne komentowanie wyglądu i zachowania, plotkowanie, zastraszanie, upokarzanie przy użyciu słów o seksualnym i homofobicznym charakterze, a także molestowanie i przemoc seksualna: przymuszanie do oglądania pornografii, napaść na tle seksualnym, wymuszony seks i gwałt.

Tato, Mamo – chcesz, by Twoja córka wyrosła na kobietę świadomą swojej wartości, szanującą i lubiącą swoje ciało, cieszącą się swoją kobiecością? Chcesz, by umiała stawiać jasne granice, gdy znajdzie się w dwuznacznej sytuacji? Chcesz, by żyła w kulturze, gdzie każdy człowiek ma prawo do poszanowania swojej godności i cielesności? Reaguj! Nie pozwól, by Twoja córka stała się ofiarą agresji seksualnej. Żądaj w szkole reakcji nauczycieli i odpowiedniej profilaktyki.

DZISIAJ SŁUPSK MÓWI PRZEMOCY GŁOŚNO NIE!

Fundacja Lokalsi prowadzi akcję społeczną „Powiedz przemocy NIE”. Do akcji przyłączyli się przede wszystkim mężczyźni. Nasi koledzy, sąsiedzi,

samorządowcy, nauczyciele i dziennikarze stają przed obiektywem aparatu w spódnicy, jako wyraz sprzeciwu wobec przemocy i napastowaniu kobiet i dziewcząt. Na temat praw kobiet debata społeczna trwa od dawna, ale głosu kobiet jakby nikt nie chciał usłyszeć. Swoje głosy solidarnie dołączają więc mężczyźni.

– Nie zgadzamy się na to, aby przemoc wobec kobiet była otoczona milczącym przyzwoleniem ze strony społeczeństwa i organów państwa. Dlatego, jako oddolny ruch chcemy zmienić te elementy kultury, które usprawiedliwiają męską i często chłopięcą już przemoc oraz wzmacniają u mężczyzn przekonanie, że wolno im użyć siły, by podporządkować sobie kobiety – podkreślają inicjatorzy akcji.





*W Polsce to wciąż
kwestia kulturowa*

SZKLANY SUFIT



»Efektywność zarówno męskiego jak i kobiecego sposobu zarządzania jest porównywalna. Sukces bowiem można osiągnąć sięgając po zupełnie inne rozwiązania.»

Szklany sufit wciąż jest realnym problemem, choć w wielu przestrzeniach społecznych przekonuje się nas, że to mit. A co dziwne podważają jego istnienie również kobiety i to te, które często zajmują kierownicze stanowiska, czy pełnią samorządowe funkcje. Być może sukces jaki osiągnęły zasłonił drogę, którą musiały przejść. W Polsce szklany sufit to kwestia kulturowa. Żyjemy w społeczeństwie bardzo konwencjonalnym, przywiązującym dużą wagę do tradycyjnych ról oraz pewnych utartych schematów myślenia. Właśnie dlatego mężczyznom częściej przypisuje się zdolności kierownicze i umożliwia obejmowanie lepszych stanowisk. Kobiętom trudniej awansować. Niektóre nawet uważają, że nie wypada im walczyć o pozycję czy wyższą płacę, że nie powinny mieć ambicji, robić kariery. To oczywiście powoli się zmienia, ale na pewno daleko nam choćby do społeczeństw skandynawskich, w których szklany sufit jest cieńszy, a w niektórych branżach w ogóle nie występuje.

Osobiście denerwuje mnie przyjęta i powszechna nazwa „szklanego sufitu”. Jest to zbyt ładne określenie na brzydotę tego, o czym mówimy. Po za tym szkło, by było przejrzyste wymaga mycia, a myciem okien zazwyczaj zajmują się kobiety.

Przy okazji pisania tego artykułu zapytałam kilka moich koleżanek jak one widzą problem nierówności w płacach czy zawodowych awansach.

Ania, przedstawicielka handlowa lat 48: - Szklany sufit, jaki szklany? To beton, który będzie nam trudno zburzyć - zaczęła wypowiedź trochę poirytowana. - Mówimy o tym nieustannie. Można przeczytać na ten temat sporo artykułów, które później odkładamy na bok

i nic się nie zmienia. Nie wierzę również w działania kobiet w polityce, gdy osiągasz sukces, to szybko zapominasz o takich problemach. Do sejmu nie trafiają projekty ustaw, które miałyby sytuację na rynku pracy zmienić. I niby kto miałby ją na korzyść kobiet przegłosować - mężczyźni? Bardzo lubię moją pracę. Przez lata uczyłam się, jak być dobrą w tym co robię i mogę pochwalić się niezłymi wynikami. Jednak gdy jest okazja awansu zazwyczaj dostaje go młodszy, a często nawet mniej doświadczony kolega. To bardzo niesprawiedliwe. Kiedyś przy okazji imprezy świątecznej, gdy wszyscy w rozbawionych nastrojach i po kilku drinkach rozmawiali o płacach okazało się, że podstawa naszych kolegów jest wyższa niż nasza. To był dla nas szok, bo przecież nasze rachunki nie są niższe. Płacimy tyle samo za paliwo, robimy zakupy w tych samych sklepach i mamy na utrzymaniu dzieci i domy. Poczulałam się skrzywdzona, bo to ja zazwyczaj pracuję po godzinach, staram się nigdy nie brać opieki nad dziećmi, gdy są chore, a nawet jeśli, to pracuję wtedy w domu. Od tamtego dnia myślę o zmianie firmy, ale chcę znaleźć taką, która doceni mnie i wynagrodzi sprawiedliwie, na równi z mężczyznami.

Małgosia, menedżerka w dużej warszawskiej firmie, lat 39: - Szklany sufit... jest i będzie niestety. Wiem o tym najlepiej. Zarabiam całkiem dobrze, choć wiem, że moi koledzy otrzymują więcej za taką samą pracę. Pogodziłam się z tym już dawno. Nie ma przecież w mojej firmie związków zawodowych, a kobiety raczej do otwartej walki w tej sprawie nie przystąpią. I nawet się nie dziwię. Rynek pracy jest dzisiaj dość zmienny i każdy z nas boi się stracić stały dochód. Przecież wszyscy żyjemy na kredytach. Jednak poza pensją ja widzę dużo większy problem. Awans dla kobiet nie jest zbyt oczywisty, a na pewno nie jest normą. Nawet jeśli oficjalnie szef mówi, że nie ma podziałów i każdy może awansować, to jest to mit. Bo wystarczy



prześledzić historię awansów na przestrzeni ostatnich lat, by wyciągnąć odpowiednie wnioski. Ja nie mam złudzeń, bo wiem jak ciężko pracowałam na swój awans. Na początku każdego miesiąca kierownicy wszystkich działów zbierają się na naradzie. Nie będę zanudzać i opowiadać, jak one przebiegają. Chcę jednak powiedzieć, że w naszej szesnastoosobowej grupie zarządzającej, nie licząc prezesa i jego zastępców, kobiet jest pięć. I pomimo naszych kompetencji nasz głos traktowany jest jako dodatek. To mężczyźni są decydujący. Ich zdanie jest zawsze bardziej brane pod uwagę niż nasze. Nie wiem, czy doczekam czasów, że ten szklany sufit będzie przynajmniej cieńszy, ale mam nadzieję, że kolejne pokolenia nie tylko tego doczekają, ale sami będą w stanie go rozbić.

NIE JESTEŚMY GORSZE

Według raportu Fundacji Liderki Biznesu częstsze awanse mężczyzn tłumaczy się specyfiką branży, stereotypami, tradycją, wykształceniem oraz kompetencjami.



Ale czy rzeczywiście kompetencje kobiet i mężczyzn tak bardzo się różnią?

Różnice są, a jednocześnie ich nie ma. Zestaw cech i umiejętności niezbędnych kierownikom jest taki sam, bez względu na płeć. W jego zakres wchodzi wiedza ekspercka związana z daną branżą oraz kompetencje, jak na przykład zdolności organizacyjne, motywowanie innych, elastyczność, odporność na stres, dyscyplina, sumienność, towarzyskość itp. To specyficzna mieszanka kompetencji miękkich i twardych, doświadczenia, ale też pewnych predyspozycji i po prostu odpowiednich cech charakteru. Nie każdy odnajdzie się w roli menedżera i płeć nie ma tutaj znaczenia. Z drugiej strony znajdziemy też dowody na to, że kobiety i mężczyźni w inny sposób i innymi drogami osiągają te same cele. Mężczyźni są bardziej zadaniowi, natomiast kobiety kładą większy nacisk na współpracę i tworzenie atmosfery, która będzie sprzyjała rozwojowi. To oczywiście pewna generalizacja i uproszczenie, ale rzeczywiście takie różnice można dostrzec. Efektywność zarówno męskiego jak i kobiecego sposobu zarządzania jest porównywalna. Sukces bowiem można osiągnąć sięgając po zupełnie inne rozwiązania.

Dość często zdarza się, że kobiety, które chcą robić karierę, zderzają się ze ścianą stereotypów i społecznych oczekiwań. Słyszą, że są bardziej emocjonalne albo zbyt delikatne do roli szefów – powinny ładnie wyglądać, być życzliwe, uśmiechnięte, współczujące, współpracujące. Tu kobiety powinny z takimi określeniami walczyć, ale również zachować uważność, by nie wpaść w pułapkę spełniania stereotypowych oczekiwań.

Im więcej jest takich kobiet, tym lepiej. Przecierają szlaki, zmieniają myślenie, pokazują, że można. Tak rodzą się większe zmiany. To widać już teraz. Przybywa prezesek, kierowniczek, menedżerek, także w zawodach uważanych za typowo męskie. Na przykład na budowach: w obuwiu roboczym i w kurtach oversize, również możemy zobaczyć coraz więcej kobiet, które piastują wysokie stanowiska, mają dużą odpowiedzialność, inżynierskie wykształcenie, zarządzają zespołem, często złożonym z samych mężczyzn. Są kompetentne i podlegli im pracownicy to szanują. W ogóle szacunek jest najistotniejszą kwestią w relacjach pracowniczych – bez względu na płeć.





ZiębakowskiFotografia

Zdjęcia portretowe, biznesowe, modowe, par, dzieci,
ciążowe, rodzinne, sensualne

W studiu, w plenerze lub w Twojej przestrzeni



ZiębakowskiFotografia

www.ZiębakowskiFotografia.pl



www.BRAVURAFilm.pl
Produkcja video

Czym się zajmujemy?

Film reklamowy • korporacyjny • wizerunkowy • szkoleniowy •
instruktażowy • rekrutacyjny • ujęcia z drona • i inne •

15 lat doświadczenia

My tworzymy, Ty inspirujesz



Przystanek: kontakty z dzieckiem WAKACJE Z MAMĄ CZY TATĄ ? A MOŻE Z DZIADKAMI?

Zbliżające się wakacje to dobry pretekst, aby poruszyć temat kontaktów z dzieckiem. Wbrew pozorom, nie każdy rodzic otrzymałby medal za to, jak podchodzi do swoich spotkań z potomstwem, ale też nie każdy docenia rolę drugiego rodzica w życiu najmłodszych. Choć nie zawsze jest idealnie, to myślę, że zawsze można nad tym popracować. Od czego zacząć? Może od uświadomienia sobie, czy i jak pewne kwestie reguluje prawo, aby w przyszłości móc pewnych błędów po prostu uniknąć.

CO MAM NA MYŚLI, GDY PISZĘ O „KONTAKTACH” ?

O tym, że kontakty są istotnym elementem życia rodzinnego, możemy przekonać się „rzucając wzrokiem” na spis treści Kodeksu. Zobaczymy wówczas, że mają one tak doniosłe znaczenie, że otrzymały (m. in. obok władzy rodzicielskiej) swój własny oddział. To dobry argument, aby dowiedzieć się, czego dotyczą. Kontakty nie mają sztywnej definicji czy zamkniętego katalogu zachowań, o czym warto pamiętać, również sięgając do przepisów (proszę zwrócić wówczas uwagę na zwrot „w szczególności”). Stąd, są to nie tylko spotkania bezpośrednie (które mogą odbywać się zarówno w miejscu stałego pobytu, jak i poza nim), ale także rozmowy telefoniczne, przez komunikatory, także w formie wideorozmowy (Kodeks posługuje się tutaj zwrotem „innych środków porozumiewania się na odległość, w tym ze środków komunikacji elektronicznej”). Brak sztywnych form pozwala na sięganie po nowoczesne rozwiązania, bez konieczności ciągłego zmieniania przepisów. Określając jednak sposób, w jaki kontakty mają się odbywać, warto mieć na względzie wiek, zdrowie i stan emocjonalny dziecka. Trudno oczekiwać, aby (przynajmniej obecnie) niemowlak spotykał się z rodzicem online. Zdarza się także, że dzieci zmagają się z różnymi zaburzeniami, które pewne formy spotkań mogą po prostu wykluczyć, z uwagi na ich dobro.

KOMU TAKIE KONTAKTY „PRZYSŁUGUJĄ” ?

Zanim wyjaśnię, kto może skorzystać z tych regulacji, chcę zwrócić tym pytaniem Państwa uwagę na pewien ważny aspekt. Użycie określenia „przysługują” może bowiem prowadzić do wniosku (z którego z resztą niektórzy błędnie mogą wychodzić), że kontakt z dzieckiem stanowi przywilej. Otóż nic bardziej mylnego - rodzice oraz ich dziecko mają nie tylko prawo, ale i obowiązek utrzymywania ze sobą kontaktów. Obowiązek ten powinien być respektowany nie tylko przez dziecko, ale również rodziców. Co za tym idzie, rolą rodzica jest zachęcanie, a nie zniechęcanie potomstwa do kontaktów z drugim rodzicem. Zdarza się bowiem, że rodzic dzwoni do dziecka, o ustalonej wcześniej z drugim rodzicem porze, a równoległe puszczone są bajki, z którymi niezwykle trudno konkurować przez telefon czy komunikator. Bywa jednak i tak, że choć dziecko wyczekuje na kontakt z rodzicem, to ten się nie pojawia, bez żadnego wyjaśnienia. Kreatywność dorosłych w utrudnianiu spotkań jest całkiem spora. Niestety, można także dostrzec zjawisko, kiedy to rodzic, który rozstaje się z drugim rodzicem, zachowuje się tak, jakby rozstał się również z dzieckiem. Oczywiście, kwestie te przy głębszej analizie, wymagają konsultacji psychologicznej, niemniej jednak, jako adwokat dostrzegam pewne schematy zachowań, które rażąco naruszają dobro dziecka.



Wbrew pozorom, regulacje dotyczące kontaktów nie dotyczą wyłącznie rodziców. Przepisy odnoszące się do kontaktów stosuje się odpowiednio do kontaktów rodzeństwa, dziadków, powinowatych w linii prostej, a także innych osób, jeżeli sprawowały one przez dłuższy czas pieczę nad dzieckiem. Oznacza to, że w przypadku utrudniania kontaktów dziecka z dziadkami, mogą oni wystąpić do sądu z wnioskiem o ich ustalenie, przy czym szanse powodzenia takiego wniosku są uzależnione od realiów konkretnej sprawy.

KONTAKTY A WŁADZA RODZICIELSKA

Błędnym jest myślenie, że skoro rodzic ma ograniczoną władzę rodzicielską, czy nawet jest jej pozbawiony, nie ma prawa do kontaktowania się z dzieckiem. Proszę zwrócić uwagę, że oba te zagadnienia zostały uregulowane w oddzielnych oddziałach. Co więcej, sama treść przepisów nie pozostawia wątpliwości - niezależnie od władzy rodzicielskiej rodzice oraz ich dziecko mają prawo i obowiązek utrzymywania ze sobą kontaktów.

Oczywiście, sąd kierując się dobrem dziecka może ograniczyć, a nawet zakazać ich utrzymywania. Może również orzec, że muszą się one odbywać w obecności drugiego z rodziców, a nawet kuratora sądowego. Są to jednak sytuacje wyjątkowe, a decyzje w przedmiocie dalszych kroków rodzice powinni podejmować po poprzedniej konsultacji ze specjalistami.

JAK ZATEM USTALIĆ KONTAKTY?

Najlepszą sytuacją jest ta, w której rodzice nie muszą czynić sztywnych ram, potrafiąc porozumieć się ze sobą, bez względu na to, że sami nie tworzą związku. Czasami pojawiają się pewne pojedyncze kwestie, które są przedmiotem sporu i wymagają ubrania ich w sztywne ramy, jednak rozbieżności te nie wykluczają kompromisu w drodze porozumienia.

Szczególnie wówczas, zachęcam do rozważenia zredagowania tzw. porozumienia rodzicielskiego, które będzie wyznaczać drogę w relacjach rodziców i dziecka. Tego rodzaju dokumenty, podobnie jak umowy, sporządza się przede wszystkim na trudne czasy (tj. gdy zaczynają się problemy, np. w dzieleniu się czasem z dzieckiem). Nie będzie zatem niczym zdrożnym, gdy zgodnie będą czasami czynić inaczej niż pierwotnie postanowili. Jednakże właśnie w sytuacji kryzysowej, każde z nich będzie mogło wrócić do poprzednich ustaleń (co warto mieć na uwadze, gdy chce się od nich na chwilę odstąpić). Przedmiotem takiego porozumienia mogą być nie tylko kontakty, ale także kwestie związane z edukacją, zdrowiem dziecka, wyjazdami zagranicznymi itd.

Zarówno porozumienie rodzicielskie, jak i inne formy polubownego zakończenia sporu, mogą zostać zawarte w drodze mediacji, ale także ugody sądowej.

Może jednak okazać się, że np. dawne animozje biorą górę i taki stan jest niemożliwy do osiągnięcia (a przynajmniej na obecnym etapie). Wówczas sięgnięcie po wniosek o ustalenie kontaktów i złożenie go do sądu może okazać się jedynym rozwiązaniem. Zanim jednak odbierze się taki wniosek jako atak, warto zaznaczyć, że ustalenie kontaktów ma pełnić funkcję gwarancyjną, ale także stabilizacyjną. Rodzic, przy którym dziecko ma miejsce stałego pobytu, nie będzie więc zaskakiwany nagłymi planami drugiego rodzica, który ma kontaktować się z dzieckiem, wie

kiedy jego pociecha będzie mogła się z nim spotkać i kiedy tych spotkań może się domagać. Samo dziecko również potrzebuje stabilizacji, której postanowienie sądu może mu dostarczyć, właśnie poprzez nakreślenie sztywnych ram.

Nieco inaczej prezentuje się sytuacja w przypadku rozwodzących się rodziców. W takim wypadku sąd ma obowiązek ustalenia kontaktów, jednakże są od tego odstępstwa. Po pierwsze sąd uwzględnia pisemne porozumienie małżonków o sposobie wykonywania władzy rodzicielskiej i utrzymywaniu kontaktów z dzieckiem po rozwodzie, jeżeli jest ono zgodne z dobrem dziecka. Po drugie, sąd może od niego odstąpić na zgodne żądanie rodziców. Nie wyklucza to oczywiście późniejszej możliwości złożenia wniosku do sądu. Natomiast sposób ustalenia kontaktów jest sytuacją bardzo indywidualną. Niektóre sprawy wymagają bardzo szczegółowego określenia spotkań z dzieckiem (uwzględniających, np. urodziny dziecka czy tzw. majówkę), a nawet kwestii dodatkowych (związanych np. z przekazywaniem rzeczy dzieci). Są także postępowania, w których należy przyjąć nieco inne rozwiązania (np. gdy rodzic jest kierowcą zagranicznym i jego terminy powrotu są uzależnione od pracodawcy, a także, kiedy pracuje w trybie zmianowym). Zdarza się, że przedmiotem ustaleń musi stać się kwestia możliwości nocowania przez dziecko u drugiego rodzica, czy w ogóle zabierania go poza miejsce stałego pobytu.

A CO, GDY DOCHODZI DO TZW. UTRUDNIANIA KONTAKTÓW ?

Przed wszystkim, najgorszym krokiem będzie zwracanie się o pomoc do Policji. Sytuacje, w których interwencja Policji jest konieczna, należą do wyjątkowych. Warto pamiętać, iż w ten właśnie sposób naraża się dziecko na dodatkowy, niepotrzebny stres, a co gorsza, może ono się poczuć, że kontakt z drugim rodzicem wiąże się z sytuacjami ekstremalnymi.

Jednym z rozwiązań w takich sytuacjach, jest skorzystanie z instrumentu w postaci tzw. egzekucji kontaktów. Nazwa może się okazać myląca, gdyż wniosek taki kierujemy nie do komornika sądowego, tylko do sądu. Tryb postępowania w tym zakresie reguluje Kodeks postępowania cywilnego. Na potrzeby tego zagadnienia, zwrócę jedynie Państwa uwagę, że przepisy regulują m. in. zarówno sytuacje, gdy osoba, pod której pieczę dziecko pozostaje, nie wykonuje albo niewłaściwie wykonuje obowiązki wynikające

z orzeczenia albo z ugody zawartej przed sądem lub przed mediatorem w przedmiocie kontaktów z dzieckiem, jak i wypadki, gdy osoba uprawniona do kontaktu z dzieckiem albo osoba, której tego kontaktu zakazano, narusza obowiązki wynikające z orzeczenia albo z ugody zawartej przed sądem lub przed mediatorem w przedmiocie kontaktów z dzieckiem. Wiąże się to najpierw z zagrożeniem tej osobie nakazaniem zapłaty oznaczonej sumy pieniężnej, a następnie – gdy osoba ta nadal nie wypełnia swego obowiązku – sąd opiekuńczy nakazuje jej zapłatę należnej sumy pieniężnej.

I NA KONIEC ...

Zbliżające się wakacje, a także następujący po nich nowy rok szkolny, powinny skłonić rodziców do ustalenia tego, w jakim czasie, które z rodziców będzie re-alizować z dzieckiem plany wypoczynkowe, a także jak (i czy) kontakty zmienią się, gdy dziecko zacznie naukę w szkole. Warto porozmawiać o wyjeździe dziecka na obóz czy kolonię (a przy okazji ostatniego tematu – także o źródle jego finansowania). W ustaleniach tych dobrze uwzględnić również dziadków (macierzystych i ojczystych), szczególnie, gdy praca nie pozwala na zapewnienie opieki nad dzieckiem przez cały ten okres. Można pogodzić te wszystkie role i chęć spędzenia czasu z dzieckiem, bez konieczności dokonywania wyborów, które podchwytliwie zasugerowałam na początku artykułu. Trzeba pamiętać, że kompromis dorosłych jest świetną, życiową lekcją dla dziecka, a to jego dobro (obiektywne, a nie definiowane odmiennie przez każdego z członków rodziny) powinno być punktem odniesienia.



TOUR DE Konstytucja.pl

Czym jest Tour de Konstytucja? To projekt Fundacji Kongres Obywatelskich Ruchów Demokratycznych, którego pierwsza edycja rozpoczęła się w czerwcu 2021. Zaufało nam wiele organizacji pozarządowych, osób prywatnych, przedstawiciele mediów.



04.06.2022 r. o godz. 17:00 przy Białym Spichlerzu, ul. Szarych Szeregów 12, Bulwary Słupskie od strony rzeki Słupi. Zapraszamy na inaugurację i pierwszy przystanek tegorocznej edycji Tour de Konstytucja, która w tym roku startuje właśnie ze Słupska.

„Tour de Konstytucja” to cykl spotkań organizowanych we wszystkich regionach Polski angażujący społeczności lokalne. W spotkaniach biorą udział przedstawiciele zawodów prawniczych, organizacji pozarządowych, a także ludzie kultury. W 2021 r. odwiedziliśmy wynajętym wówczas TourBusem 84 miejscowości. Szlak podróży wyznaczał GPS TourBusa. Odmierzając solennie wszystkie pokonane kilometry, zebraliśmy ich 8.640. Mieszkańcy odwiedzanych miast i miasteczek w Polsce ze spotkań zabrali do domów 13.000 egzemplarzy Konstytucji i 12.000 tysięcy informatorów, 8.000 mini broszurek. Niezliczone debaty, symulacje rozpraw, koncerty, quizy, gry i zabawy dla dzieci. Rozmawiamy z uśmiechem o Konstytucji, Kartie praw podstawowych, prawach człowieka.

Niemal każdy przystanek TDK był opisywany w lokalnych mediach, a cały tour odbił się szerokim echem w prasie ogólnopolskiej (np. w gazecie wyborczej, okopress, polityce, newsweeku), a także w prasie zagranicznej (The Guardian). Powstał także reportaż TNV24 czarno na białym.

Swoje uznanie dla TDK wyraziła także - na niezwykle ważnym dla nas spotkaniu - wiceprzewodnicząca Komisji Europejskiej - Vera Jourova.

8 sierpnia zakończyliśmy nasz tour finałowym koncertem w Warszawie.

Okazało się jednak, że ludzie mają ogromny deficyt spotkań, rozmów i potrzebę edukacji. Dlatego po pierwszej edycji Fundacja ze środków pochodzących ze „zrzutek” i charytatywnej licytacji Allegro zakupiła własny pojazd. I ponownie wsparło nas wiele znanych i cenionych osób zachęcając do dołożenia swojej cegiełki.

Aż do końca grudnia TourBus jeździł po Polsce w ramach przystanków „na żądanie”. Zawitaliśmy nawet do Londynu. W ramach projektu TDK spotykaliśmy się ze studentami na uniwersytecie i przy wielu innych okazjach.

W czerwcu tego roku znów wyruszamy w trasę TourBusem. Druga edycja poświęcona będzie nie tylko Konstytucji ale także Unii Europejskiej. Chcemy, by tak jak w ubiegłym roku każde spotkanie było ciekawe, radosne i merytoryczne. W planach mamy, oprócz regularnych przystanków - także przystanki extra m.in. na PolandRock (w zachodniopomorskim Czaplunku), Open'er Festiwal (w Gdyni), Góry Literatury w Nowej Rudzie. Mamy też w planach odwiedzić naszych sąsiadów tuż za granicami Polski.



Śląsk
Cieszyński



Powiat Cieszyński



Historia, zwyczaje, wycieczki

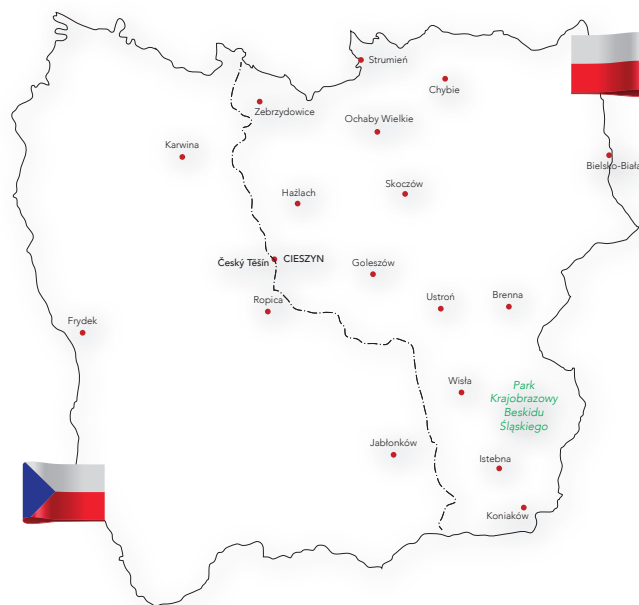
ŚLĄSK CIESZYŃSKI

CZEKA NA CIEBIE CZ. 2

„...lud Księstwa Cieszyńskiego ma pewne piętno...”

Z przeszłości wynika terażniejszość. Przeszłość Księstwa Cieszyńskiego pozostawiła widome ślady na jego ludności: w mowie, obyczaju, ubiorze, usposobieniu umysłowym nawet i w wierze. Mimo ogólnej cechy słowiańskości, polskości i nawet śląskości, lud Księstwa Cieszyńskiego ma pewne piętno, które go znacznie od otaczających go sąsiadów, nie tylko od Morawiaka i Słowaka, ale też od galicyjskiego Polaka i zgoła także od pruskiego Górno-Ślązaka odróżnia.

Paweł Stalmach (1824–1891),
redaktor „Gwiazdki Cieszyńskiej”



W poprzednim numerze wyjaśnialiśmy, co oznacza „piętno ludu Księstwa Cieszyńskiego”, o którym głośni tytuł naszego cyklu. Dziś cofniemy się w przeszłość trochę zamierzchłą, bez której trudno będzie zrozumieć dzisiejszy Śląsk Cieszyński.

TYSIĄC ZAPOMNIANYCH LAT

Najstarsze wzmianki w źródłach pisanych, które można odnieść do Śląska Cieszyńskiego, pochodzą z I i II wieku. Rzymscy autorzy wspominali o celtyckim plemieniu Kotynów, które – jak wynika z kontekstu i badań archeologicznych – zamieszkiwało te tereny. Problem, że autorów znad Tybru barbarzyńskie ludy interesowały zwykle o tyle, kiedy ich losy mniej lub bardziej splatały się z dziejami Cesarstwa Rzymskiego.

Potem następują, by posłużyć się historycznym żargonem, poważne luki w materiale źródłowym. W miarę spójną narrację można poprowadzić dopiero od połowy IX wieku.

Połowa IX wieku. Na terenie Śląska Cieszyńskiego mieszka słowiańskie plemię Gołęczyców. Ich potencjał militarny nie oszałamia. Mają zaledwie 5 grodów – dla porównania trzy razy mniej niż Ślężanie i cztery razy mniej niż Opolanie.

Koniec IX wieku. Cieszyn i Międzywiecie koło Skoczowa, czyli grody Gołęczyców, zostają puszczone z dymem. Wszystko wskazuje, że dokonali tego wojowie morawskiego księcia Świętopełka, najpotężniejszego władcy w tej części Europy.

Wiek X i XI. Tereny Śląska Cieszyńskiego stają się przedmiotem rywalizacji między Czechami a Polską czy, należałoby raczej powiedzieć między rodami Przemysłidów i Piastów. Ostatecznie wygrywają ci ostatni.

Rok 1155. Pierwsza pisemna wzmianka o Cieszynie.

KASZTELANIA CIESZYŃSKA

Okres w historii Polski po 1138 roku nazywa się tradycyjnie rozbiem dzielnicowym. Po śmierci Bolesław Krzywoustego jego synowie, a później dalsi potomkowie, zawzięcie wyrwali sobie części Królestwa Polskiego. Szczególnym obiektem zainteresowania był stołeczny Kraków.

O położoną na peryferiach kasztelanię cieszyńską, liczącą około 30 miejscowości, nie toczono walk. Ostatecznie znalazła się w ręku księcia Mieszka Laskonogiego (Płatonogiego) i jego potomków, rezydujących w Opolu.



Orłowa, fot. Wikipedia



Ółtarz w kościele św. Marii Magdaleny, fot. Wikipedia

XIII wiek w dziejach Śląska Cieszyńskiego jest o tyle wyjątkowym okresem, że opada mgła niewiedzy i pojawiają się konkrety. Znamy imiona dwóch kasztelanów cieszyńskich, niewątpliwie rezydujących na Górze Zamkowej: najpierw Jana z rodu Gryfitów (uwiecznionego w Waligórze Józefa Ignacego Kraszewskiego), później Ruprechta. Powstają pierwsze klasztory na Śląsku Cieszyńskim: benedyktynów w Orłowej i dominikanów w Cieszynie. W źródłach pojawiają się nazwy kolejnych miejscowości.

Aż wreszcie w 1281 albo 1282 roku umiera książę opolski Władysław, pozostawiając czterech synów. Najstarszy Mieszko finalnie z ojcowskiego dziedzictwa obejmuje kasztelanie cieszyńską i oświęcimską. W styczniu 1290 roku po raz pierwszy występuje na dokumentach z tytułem księcia cieszyńskiego. Data ta uchodzi za początek Księstwa Cieszyńskiego.

KAPLICA GRODOWA (ZAMKOWA) ŚW. MIKOŁAJA W CIESZYNI

Jest to jedyna romańska rotunda na terenie Polski zachowana wraz ze sklepieniem nawy. Datowana na XI lub XII wiek, należy do grupy rotund jednoapsydowych, wznoszonych w Europie (a szczególnie w Europie środkowej) w okresie od VIII do XIII wieku. Kościół jest orientowany, o wewnętrznej średnicy nawy 640 cm, z półkolistą absydą o średnicy 140 cm. Kaplica pierwotnie wyposażona była we wspartą na kolumnach i półkolumnach emporę zachodnią, zrekonstruowaną na początku lat 50. XX w. Na emporę prowadzą schody ukryte we wzmocnionym w tym miejscu północnym murze nawy o grubości 150 cm. Świątynia została wzniesiona z kamienia wapiennego. Mury w wątku opus emplectum o grubości około 100 cm tworzą dwie warstwy dokładnie opracowanych spłaszczonych, podłużnych ciosów, wewnątrz wypełnione gruzem spojonym zaprawą. Budowlę nakryto kopułą z rzędów pierścieniowo ułożonych płaskich kamieni połączonych wapienną zaprawą. Absydę przesklepiono sferyczną konchą.

Jedna z hipotez sytuuje jej powstanie w początkach XII w., ale wykorzystującą materiał ze starszej budowli sakralnej.

Inna teoria datowania świątyni, opiera się definiowanych funkcjach ideowych ówczesnych rotund, rozsianych tak na obszarze władztwa Piastów jak i Przemysławów, a wcześniej – książąt wielkomorawskich. Chodzi o zawarte w kształcie tych wczesnych świątyń

odwołanie do rzymskiego prawzoru – dawnego Panteonu, a w czasach chrześcijańskich – kościoła Santa Maria Rotonda w Rzymie.

Raczej więc trzeba tu widzieć wyraz odwołania się do idei papieskiego Rzymu. Wtedy inwestycję powinno się łączyć z panowaniem Bolesława II Śmiałego lub Bolesława III Krzywoustego, zatem – przy uwzględnieniu powyższych przesłanek – cieszyńską świątynię grodową można próbować datować na lata 1058–1079 lub 1102–1138 (J. Bažant: *Umění českého středověku a antika*. Praha 2000, s. 29; zob. też B. Czechowicz: *Sztuka Cieszyna...*, s. 320–322, gdzie też przywołana jest starsza literatura na temat rotundy).

LUDOWE ZWYCZAJE

Ludowe obyczaje związane z Zielonymi Świątkami mają swe źródła w obrzędowości przedchrześcijańskiej. Wpisane są w rytm przyrody, oczekiwanie nadejścia lata. Ich archetypem są magiczne praktyki, które miały oczyścić ziemię z demonów wodnych, odpowiedzialnych wiosną za proces wegetacji. Działania te miały zapewnić obfite plony.

Jeżeli na łąkach i miedzach kwitły już moicзки, czyli dmuchańce, wówczas pasterze, zwłaszcza dziewczęta, wili z nich wianki, które wkładali krowom na głowy. Po południu, zwłaszcza kiedy dopisała pogoda, po wsiach odbywało się smażenie jajecznicy. Krewni albo też sąsiedzi tworzyli grupki i udawali się pod las lub nad rzekę, gdzie z dużych kamieni układali palenisko, na którym smażono jajecznicę. Młodzież na tę jajecznicową biesiadę zapraszała również jakiegoś muzykanta, bo była to doskonała okazja do śpiewu i tańca.

Niektóre z praktyk składających się na tzw. tradycyjny rok kalendarzowy nie tyle zniknęły, ile zmieniły swoje znaczenie lub uległy modyfikacjom. Za przykład może posłużyć zlikwidowanie w 1957 roku przepisu zapewniającego drugi dzień Zielonych Świątek (poniedziałek) jako dzień ustawowo wolny od pracy. Spowodowało to, że odbywające się w tym dniu tzw. smażenie jajecznicy przeniosło się na niedzielę a miejscem, w którym odbywała się ta czynność, przestały być łąki znajdujące się pod lasem, stały się natomiast przydomowe ogródki lub ogródek działkowy.

<https://cieszynskie.travel/ciekawostki/tradycyjna-wajecznic>



Rotunda w Cieszynie, fot. Wojciech Wandzel



Jajecznica na chlebie, fot. Wikipedia



Dom Zielin, fot. facebook.com/Beskidzki-Dom-Zielin-Przytulia



Leśny Park Niespodzianek, fot. UM

ZWIEDZANIE/WYCIECZKI/ ATRAKCJE TURYSTYCZNE

Wycieczkę po Brennej i Ustroniu zaczniemy od **Beskidzkiego Domu Zielin „Przytulia”**, który mieści się w drewnianej chałupie, która w latach 20 XX w. była siedzibą Towarzystw Katolickich działających w Brennej. W niej odbywały się koncerty, przedstawienia teatralne, mieściła się biblioteka, a po II wojnie światowej wiejskie kino. Obecnie zabytkowy budynek jest miejscem, gdzie poprzez zioła, prezentowane jest dziedzictwo Beskidu Śląskiego. Beskidzki Dom Zielin „Przytulia” to żywe muzeum. Miejsce wyjątkowe na mapie kulturalnej Śląska Cieszyńskiego. Znajdująca się tu multimedialna wystawa stała, obrazuje funkcjonowanie ziół w kulturze i życiu codziennym górali śląskich. Podzielona jest na cztery działy tematyczne: w zdrowiu i w chorobie, w rodzinnym domu, w polu i w zagrodzie, w świątek piątek i niedzielę, w ciekawy sposób przybliżając historię Beskidu Śląskiego i jego mieszkańców. Ekspozycje oraz zioła w formie suszonych zbiorów i modeli można nie tylko zobaczyć ale i dotknąć i powąchać. Dodatkowo w sezonie od wiosny do jesieni można się z nimi zapoznać w herbarium – ogródek ziołowy wokół budynku Przytulii, gdzie zgromadzono najważniejsze zioła naszego regionu. W trakcie zwiedzania przewidziana jest również projekcja filmu promocyjnego oraz degustacja owocowo-ziołowej herbaty breńskiej. W czasie spacerów po herbarium, nauczyć się można rozpoznawania roślin, a przy tym poznać ich podstawowe właściwości. Ponadto organizowane są przeróżne prelekcje, warsztaty, pokazy i wykłady, a także liczne wydarzenia kulturalne: koncerty, przedstawienia teatralne, spotkania autorskie.

Po emocjonującej wizycie w Domu Zielin pora przemieścić się do sąsiadującej z Brenną, równie malowniczej miejscowości, jaką jest **Ustroń**. Przepiękne górskie krajobrazy i ścieżki, klimatyczne centrum oraz obecność rzeki Wisły sprawiają, że praktycznie o każdej porze roku można tu spotkać tłumy turystów, zarówno z Polski, jak i zagranicy. Różnorodność atrakcji tego miasta sprawi, że zatrzymamy się w nim już do końca naszej wycieczki.

Na początku, pozostając w klimacie przyrody i natury, swoje kroki kierujemy do **Leśnego Parku Niespodzianek** usytuowanego na jednym ze zboczy góry Równica. Zagospodarowane ok. 14 ha oferuje nam w szczególności możliwość zobaczenia m.in. saren, jeleni, żubrów, muflonów, dzików i wielu, wielu innych gatunków zwierząt w ich naturalnym środowisku. Park podzielony jest na kilka tematycznych ścieżek i punktów obserwacyjnych. Zdecydowanie warto zajrzeć do sokołarni, w której parę razy na dzień odbywają się pokazy

ptaków drapieżnych. Nadchodzi pora obiadowa, zatem po aktywnie spędzonym początku dnia, najwyższy czas na porządny posiłek. Ten oto zjemy w Dworze Skibówki na szczycie góry Równica. Oferowane są tu przeróżne dania kuchni regionalnej, poczynając od pstrąga, golonki, rolady, pierogów i placków ziemniaczanych z blachy po tradycyjne oscypki. Dla miłośników mocniejszych trunków znajdzie się także coś na skosztowanie - tzw. miodula, warzonka czy też góralska śliwowica.

Po przepysznej strawie schodzimy w dół - do centrum Ustronia i naszą pierwszą poobiednią atrakcją będzie **Muzeum Motocykli - Rdzawe Diamenty**. Tam dwoje zapalonych miłośników jednośladów - Remigiusz Dancewicz i Daniel Kolonka - zgromadzili i sami złożyli około 100 zabytkowych motocykli z okresu od 1900 do 1975 roku. Najcenniejszymi eksponatami są tu: Zuendapp EM 250 z 1925 roku oraz Benelli 500 SV z końca lat 30-tych XX wieku. Muzeum jest czynne cały tydzień, po wcześniejszym uzgodnieniu terminu zwiedzania. Interesującą atrakcją organizowaną przez właścicieli muzeum jest tzw. Zimowy Wjazd na Równicę. Koniec końców zbliżamy się nieuchronnie do ostatniego punktu naszego wyjazdu, a mianowicie Muzeum Ustrońskiego zlokalizowanego w pobliżu rzeki Wisły. Mieści się ono w gmachu dawnej siedziby dyrekcji Huty Ustrońskiej, która funkcjonowała w latach 1772-1897. Jednakże sam budynek został oddany do użytku dopiero około 1800 r. i kwalifikuje się jako najstarszy murowany obiekt w Ustroniu.

W 1986 r. postanowiono utworzyć w nim **muzeum Hutnictwa i Kuźnictwa**. Podziwiamy tu zarówno eksponaty związane z wyżej wymienionymi dziedzinami przemysłowymi tj. prasami, młotami i wytworami kuźniczymi, jak i elementami bardziej regionalnymi - stroje, epokowe sprzęty gospodarstwa domowego, zabawki itp. Warto wspomnieć, iż dla dzieci w wieku szkolnym organizowane są lekcje muzealne na bardzo ciekawe tematy dotyczące naszego regionu, powstania huty, a w późniejszych latach także kuźni ustrońskiej. Od 2007 r. Muzeum Ustrońskie widnieje na Szlaku Zabytków Techniki woj. śląskiego.

Tak kończymy naszą jednodniową eskapadę po dwóch turystycznych miejscowościach powiatu cieszyńskiego, jakimi są Brenna i Ustroń. Przepiękne krajobrazy Beskidu Śląskiego, bezpośrednie obcowanie z naturą, zwierzętami i historią Ustronia, z pewnością pozostaną na długi okres w naszej pamięci.

Warto też zobaczyć:

- Kozią Zagrodę w Brennej
- Chlebową Chatę w Górkach Małych
- Wyciąg krzesełkowy na Czantorii w Ustroniu
- Park Zdrojowy i Pijalnię Wód w Ustroniu



Muzeum motocykli, fot. UM

Więcej o tym wyjątkowym regionie znajdziesz na www.cieszynskie.travel i www.slaskcieszynski.travel oraz na profilach FB [facebook.com/Slask.Cieszynski](https://www.facebook.com/Slask.Cieszynski) i IG [instagram.com/slask.cieszynski](https://www.instagram.com/slask.cieszynski)



Widok z Równicy w Ustroniu fot. UM



Fot. Agnieszka Żukowska (True Photo).

Rafał Szymański

SŁUPSKI SPORT: podnoszenie głowy

Co prawda za chwilę będzie połowa 2022 roku, ale dopiero niedawno poznaliśmy wyniki klasyfikacji Systemu Sportu Młodzieżowego za 2021 rok. Ranking prowadzony jest od 1999 roku i opisuje dokonania klubów młodzieżowych w Polsce. Prowadzony jest przez Instytut Sportu w Warszawie. Słupsk zajął w ubiegłym roku 68 miejsce, na 901 sklasyfikowane podmioty. To dobry powód, aby zobaczyć, jak się miał sport nad Słupią w 2021 roku.

KOSZYKÓWKA

Koszykarze Grupy Sierleccy Czarni Słupsk zakończyli wtedy rozgrywki w I lidze awansując po pasjonującym finale z Górnikiem Eu. Trans Wałbrzych do Energa Basket Ligi. To było wielkie święto dla Słupska. W ekstraklasie zespół pod wodzą Mantasa Cesnauksisa stał się rewelacją sezonu. To był świetny powrót Słupska na najwyższy poziom koszykówki w Polsce. Dobra postawa sportowa i organizacyjna, współpraca na linii – klub – Urząd Miasta - Rada Miasta dały także efekt w postaci ogłoszenia trzyletniego konkursu na „Prowadzenie szkolenia i współzawodnictwa sportowego w ekstraklasie koszykówki mężczyzn do 2024 roku”. Konkurs wygrali Czarni i mają do 2024 roku zapewnione finansowanie na poziomie 1,5 mln zł rocznie. W 2022 roku radzą sobie jeszcze lepiej niż w 2021 roku. Na pierwszym miejscu dokończyli rundę zasadniczą Energa Basket Ligi i świetnie weszli w play off. Czy wywalczą medal?

PIŁKA RĘCZNA

W II lidze piłki ręcznej pań Słupia Słupsk zakończyła rozgrywki w 2021 roku na czwartym miejscu. Szymon Kmieć, oprócz trenowania zespołu, jesienią został także nowym prezesem klubu. Ma ambitne plany powrotu najpierw do I ligi, a następnie do ekstraklasy.

Do rozgrywek centralnych w 2021 roku doszły młodzieżki Słupi. Zagrały w 1/8 Pucharu Polski. Klub pozyskał także sponsora tytularnego – firmę Matbet. W 2022 roku wygląda na to, że także zespół ukończy zmagania w czołówce II ligi.

SIATKÓWKA

Seniorki Energa Czarnych Słupsk zajęły drugie miejsca w rozgrywkach na poziomie województwa pomorskiego w III lidze. Potem brały udział w zmaganiach o awans do II ligi. Przeszły pomyślnie turniej półfinałowy w Słupsku (druga pozycja), niestety w kolejnym turnieju – finałowym zajęły czwarte miejsce, nie dające awansu.

PIŁKA NOŻNA

Piłkarze Gryfa Słupsk w IV lidze uplasowali się w środku stawki. Do prowadzenia drużyny wrócił Grzegorz Bednarczyk. To pomogło zająć trzecie miejsce w IV lidze na koniec rundy jesiennej i 2021 roku. Pod koniec ubiegłego roku w środowisku piłkarskim rozpoczęły się rozmowy na temat połączenia dwóch klubów: Gryfa Słupsk (grającego w IV lidze) i KS Gryfa (grającego w klasie okręgowej). Ma to nastąpić do połowy 2022 roku. Czy jednak się uda?



Goscia Pazda-Pozorska, fot. Sport-Fakt.pl



Dawid Plaga fot. FB

W klasie B gra Victoria Słupsk. Działają w mieście także inne kluby pracujące z młodzieżą: UKS Byki Słupsk (organizator turniejów piłkarskich dla przedszkolaków), Szkołka Grasz, Futbolaki, Socatots.

Życiem piłkarskim dla oldbojów zajmuje się Józef Konecki, który stojąc na czele FK Oldboys Słupsk organizował mecze oldbojów, m.in. ze Słupska i Koszalina.

LEKKOATLETYKA

W 2021 r. szereg sukcesów mistrzostwach Polski włącznie ze złotymi medalami w kategoriach U 18 i U 16 zajmowali młodzi zawodnicy AML Słupsk. Kiloro z nich (Marek Zakrzewski, Milena Czepiel, Hanna Grabowska, Kevin Małek) otrzymało powołanie do reprezentacji Polski w swoich kategoriach wiekowych. W 2022 rok zawodnicy AML weszli świetnie, zdobywając medale miejsca w mistrzostwach Polski w hali. Czekamy na to, co wydarzy się z ich udziałem w trakcie sezonu letniego – liczymy na wiele.

Małgorzata Pazda-Pozorska z AML, reprezentantka Polski w biegach ekstremalnych ustanowiła rekord Polski w biegu 6-godzinnym w 2021 roku. Przed nią teraz kolejny ciekawy sezon, a smaczkiem w jej karierze jest książka, która niedługo wyjdzie, opisująca życie p. Małgorzaty pt. „Życ, jakby nie było jutra”.

Natomiast ze względu na kontuzje oszczepniczka Marcelina Witek nie osiągnęła minimum pozwalającego na występ w reprezentacji Polski na igrzyskach olimpijskich w Tokio.

Słabszy rok wynikowo miał drugi klub lekkoatletyczny – Fenix. Miał na to wpływ covid.

PŁYWANIE

Zawodnicy Skalara Słupsk mieli świetny 2021 rok. Zdobywali medale letnich i zimowych mistrzostw Polski. Byli to: Filip Konkel, Kacper Maksajda, Wiktoria Palicka, Dawid Plaga, Olga Plaga. To druga po lekkoatletyce słupska dyscyplina, w której tak wielu młodych słupszczan zajmuje czołowe miejsca w kraju.

BOKS

W 2021 roku w hali przy ul. Ogrodowej odbywały się mecze międzypaństwowe, a młodzi pięściarze Czarnych zdobywali medale mistrzostw Polski na różnych



poziomach. Byli to Oliwia Borkowicz, Julia Bystrek, Wojciech Duszyński, Wadim Konszewicz, Krystian Sasko. Czarni organizowali także mecze międzypaństwowe i międzyklubowe. Teraz, w końcówce kwietnia, słupscy pięściarze przygotowują się do startu w Ogólnopolskiej Olimpiadzie Młodzieży.

INNE DYSCYPLINY

Mają także swoich medalistów. Konsekwentni są w swoim szkoleniu judocy TS Judo Gryfa Słupsk (Łukasz Bielawa, Katarzyna Gołojuch, Oliwia Szycoko, Katarzyna Znamirowska). Rozwija się badminton (Anna Lange, Antoni Jabłoński). Klub Badminton Schools latem przygotował Letni Cyk Rodzinnych Turniejów Air Badmintona na obiektach SOSiR.

Nie możemy zapominać o sportowcach niepełnosprawnych (Tomasz Rozumczyk, Sara Twardowska, Jan Biskupski, Jerzy Czeszewski, Helena Korneluk, Agnieszka Król-Jaśkiewicz, Halina Kruczko-Myślińska, Mirosław Mirynowski, Katarzyna Świątek). Medale mistrzostw Polski zdobywają także inni zawodnicy: Jakub Nyk – tenisista, czy reprezentantki tańca sportowego z Top Toys: Martyna Adamiak, Julia Cewuch, Amelia Czarnecka, Antonina Dąbrowska, Lena Jakubowska, Laura Kogut, Zuzanna Mielczarek, Rozalia Pawłowska, Anna Szczypek, Milena Wasiuta. Dużo znów dzieje się w klubie tańca sportowego Paktan. Organizował on także w hali Gryfia Puchar Polski w tańcach standardowych i latynoamerykańskich. Mocną stroną słupskiego sportu są przedstawiciele dyscyplin siłowych: Eliza Gerlach, Janina Łyczko-Schmidt oraz sportów walki, a szczególnie popularnego ostatnio MMA (Łukasz Kulpa, Krystian Wiśniewski, Miłosz Melchert z Mmataleo, zawodnicy Serpentes, a także MMA Czarni). Pamiętajmy jednak, że rozwijają się także inne dyscypliny – gimnastyka (Akro Pasja), taekwondo (winiszewski.com), szkolenie szybowcowe (Aeroklub Słupski), żeglarskie (Pro Sport), aikido (SSA – organizator akcji „Lato z Aikido”).

Wracają także do popularności szachy w Słupsku. Obecnie są bardzo aktywne dzięki Zrywowi Słupsk, który organizował comiesięczny cykl Grand-Prix oraz integracyjny turniej w szachach. Powstała już także Akademia Szachowa, która ma zintensyfikować działania wobec tej pięknej dyscypliny. Podobnie jest z odradzającym się brydżem. Co czwartek w kafejce Galerii Podkova odbywają się zajęcia szkoły brydżowej

dostępne dla wszystkich. Cieszą się dużą popularnością.

INNE DZIAŁANIA SPORTOWE I REKREACYJNE

W roku 2021 mimo obostrzeń związanych z Covid-19 w mieście odbywały się także imprezy rekreacyjne. Z inicjatywy prężnie działającego Słupskiego Ośrodka Sportu i Rekreacji prowadzone były zajęcia rekreacyjne dla seniorów „Starszy Człowiek i ... może” oraz cotygodniowe zajęcia dla zwolenników Nordic Walking pod hasłem „Nordic Walking dla każdego”. Dla wszystkich chętnych na stadionie 650-lecia odbywają się cykliczne darmowe spotkania biegowe „Biegam Bo Lubię”. Największą imprezą biegową w mieście jest Bieg Niepodległości, który odbył się 11 listopada na 10 kilometrów trasą poprowadzoną drogami i ulicami miasta Słupska.



Sara Twardowska, fot. RadioGdansk.pl



DBAMY O KOMFORT



19-666
City TAXI

niskie ceny
profesjonalna obsługa
szeroki zakres usług
znani i lubiani

Dbamy o Ciebie i Twoje sprawy



TRAMWAJ SŁUPSKI

MIESIĘCZNIK DLA ZIEMI SŁUPSKIEJ

NASZYM TRAMWAJEM PODRÓŻUJĄ RZETELNE MARKI

**Prezentując u nas firmę lub zamieszczając reklamę
wspierasz wydawcę miesięcznika Tramwaj Słupski**

Wydawcą miesięcznika Tramwaj Słupski jest Fundacja LOKALSI,
wydawca periodyków Tramwaj Cieszyński oraz Tramwaj Turystycznie.
Promujemy rzetelne, sprawdzone marki. Docieramy do mieszkańców
całego powiatu słupskiego. Zapewniamy skład graficzny, tworzenie
tekstów, art. sponsorowanych oraz publikacje na stronach magazynu
jak i na platformie internetowej www.tramwajslupski.pl.

reklama@tramwajslupski.pl
+48 732 799 999



Przyjmujemy w rozliczeniu
auta wszystkich marek
Przyjedź do **Salonu TOYOTY**



www.TwojaToyota.pl

Słupsk ul. Szczecińska 42 tel. 59/848 2000 www.staniuk.pl

